Nr. 260. We Lwowie — Wtorek dnia 14. Listopada 1893. Rok XXXII.

Wychodzi w dwóch wydaniach dla Lwowa o godzinie 2. popołudniu, dla prowincyi o 8. wieczorem.

Przedpłata wynosi:
We Lwowie z dostawą do domu: miesięcznie zł 1.50, kwartalnie zł. 4.50, półrocznie 9 zł. Prenumeratorowie miejscowi mają nadto prawo bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł., kwartalnie 6 zł., półrocznie 12 zł.
Z granicą kwartalnie zł. 7.60, półrocznie 15 zł.
Prenumeratorowie Gaz. Nar. mogą otrzymać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą miesięczną 35 ct., kwartalnie 1 zł.
Numer kosztuje 6 centów.

GAZETA NARODOWA

BIURA REDAKCYI: Ul. Karola Ludwika l. 3. Otwarte od godziny 9. do 12. w południe.
BIURA ADMINISTRACYI: Ul. Karola Ludwika 3 (sklep). Otwarte od rana do 7 wieczorem.
Ogłoszenia i przedpłatę przyjmują we Lwowie. Administracya Gaz. Nar. ul. Karola Ludwika l. 3.
w Paryżu: C. Adam (Ciborowski), 52 rue du Four-Paris, — we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstadte 2. A. Oppelik, Grünangergasse 12; M. Dukes, Wollzeile 6. H. Schallek, Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19, — w Hamburgu: A. Steiner, — w Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & C — w Warszawie: Reichmann & Freudler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 6 ct. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct.

Dymisya dotychczasowego i mianowanie nowego gabinetu.

Niedzielna poranna *Wiener Ztg.* ogłosiła w części urzędowej następujące odręczne pismo cesarskie:

„Kochany hr. *Taaffe!* Na wręczoną mi prośbę o dymisyę ze strony całego ministerstwa, dla królestw i krajów w radzie państwa reprezentowanych, czuję się zniewolonym udzielić mu łaskawie upraszanego zwolnienia z urzędu. Zarazem zawiadamiam pana, że równocześnie zamianowałem księcia Alfreda Windischgraetza moim ministrem prezydentem dla królestw i krajów, w radzie państwa reprezentowanych i powierzyłem mu utworzenie nowego ministerstwa. — Wiedeń 11. listopada 1893 *Franciszek Józef* m. p. *Taaffe* m. p.

„Kochany hr. *Taaffe!* Z żalem uwalniam pana na własną prośbę z posady mego prezydenta ministrów i z kierownictwa mego ministerstwa spraw wewnętrznych. Spełniam też akt obowiązku serdecznego, wyrażając Panu moje najgorętsze uznanie i podziękowanie za długi szereg wiernych i znakomitych usług, jakie oddawałeś mnie i państwu we wszystkich sytuacyach, kierowany zawsze najlepszemi zamiarami patryotycznemi a z bezinteresowną, poświęcenia pełną gorliwością i z prawdziwem zaparciem własnem. Bądź pan przekonany, że wszystko, cokolwiek Pan i każdy członek ustępującego gabinetu uczynił pożytecznego dla państwa to będzie zachowane w mojej wdzięcznej pamięci. Wiedeń 11. listopada 1893. *Franciszek Józef* m. p.

„Kochany dr. baronie Gautsch! Uwalniając pana łaskawie z urzędu mego ministra wyznań i oświaty, wypowiadam Panu moje uznanie szczególne za Pańską znakomitą wierną służbę, za niestrudzoną działalność Pańską, jak niemniej za wielkie zasługi, jakie zdobyłeś sobie około rozwoju i podniesienia oświaty, a zarazem popierania interesów wyznań wszystkich i zastrzegam sobie dalsze użycie Pana do służby. Wiedeń 11. listopada 1893. *Franciszek Józef* m. p. *Taaffe* m. p."

„Kochany panie Zaleski! Uwalniając Pana łaskawie z urzędu mego ministra i zastrzegając sobie ponowne użycie go w służbie, wypowiadam Panu moje pełne uznanie za usługi znakomite, oddawane od szeregu lat państwu i Pańskiemu krajowi ojczystemu z wiernością i poświęceniem. Wiedeń 11. listopada 1893. *Franciszek Józef* m. p., *Taaffe* m. p.

„Kochany dr. Steinbach! Uwalniając Pana łaskawie z urzędu mego ministra finansów i zastrzegając sobie ponowne użycie go w służbie, wypowiadam Panu moje pełne uznanie za znakomite usługi, oddawane z poświęcenia pełną gorliwością, a zwłaszcza za skuteczne starania Pańskie gwoli utrzymania równowagi w budżecie państwowym i regulacyi waluty. Wiedeń 11. listopada 1893. *Franciszek Józef* m. p., *Taaffe* m. p."

„Kochany ks. Windischgraetz! Mianuję pana moim prezydentem ministrów dla królestw i krajów w radzie państwa reprezentowanych i oczekuję jak najrychlejszych wniosków pańskich w sprawie utworzenia nowego gabinetu. Wiedeń 11 listopada 1893. *Franciszek Józef* m. p.

„Kochany ks. Windischgraetz! Zgadzając się na wnioski Pańskie, mianuję hr. J. Falkenhayna ponownie moim ministrem rolnictwa, generała hr. Zenona Welsersheimba ponownie moim ministrem dla obrony krajowej, margr. Oliviera Bacquehema moim ministrem spraw wewnętrznych, hr. Fr. Schoenborna ponownie moim ministrem sprawiedliwości, tajnego radcę i marszałka mojego księstwa Styryi hr. Gundakara Wurmbranda moim ministrem handlu, wiceprezydenta Izby posłów dr. Stanisława Madeyskiego moim ministrem wyznań i oświaty, radcę legacyjnego po za służbą dr. Ernesta Plenera moim ministrem finansów, wreszcie tajnego radcę Apolinarego Jaworskiego moim ministrem. Dotyczące odręczne pisma moje do nich wystosowane, następują w załączeniu. Wiedeń 11 listopada 1893. *Franciszek Józef* m. p. *Alfred ks. Windischgraetz* m. p."

„Kochany hr. Falkenhayn! Wypowiadając Panu moje pełne uznanie za obfite zasługi, długoletnią i poświęcenia pełną działalność Pańską i popieranie ważnych zadań ekonomicznych, resort Pański obejmujących, mianuję pana ponownie moim ministrem rolnictwa. Wiedeń 11 listopada 1893. *Franciszek Józef* m. p. *Alfred ks. Windischgraetz* m. p."

„Kochany hr. Welsersheimb! W uznaniu długoletnich znakomitych usług Pańskich, zwłaszcza zaś niezmordowanej a skutecznej działalności gwoli podniesienia i ukształcenia obrony krajowej, mianuję Pana ponownie moim ministrem dla obrony krajowej. Wiedeń 11 listopada 1893. *Franciszek Józef* m. p. *Alfred ks. Windischgraetz* m. p."

„Kochany margrabio Bacquehem! Uwalniając pana łaskawie z urzędu ministra handlu i w uznaniu pańskich usług znakomitych, które oddawałeś z poświęceniem niestrudzonem, a które w rozwoju naszego handlu i stosunków komunikacyjnych tak świetny wyraz znalazły, mianuję pana moim ministrem spraw wewnętrznych. Wiedeń 11 listopada 1893. *Franciszek Józef* m. p. *Alfred ks. Windischgraetz* m. p."

„Kochany hr. Schoenborn! W uznaniu znakomitych i wiernych usług Pańskich, oddawanych zawsze z pełnem poświęceniem, jak niemniej wielkich zasług, jakie zdobyłeś sobie na dotychczasowym posterunku około rozwoju stosunków prawnych i utorowania ważnych reform na wszystkich obszarach prawa, mianuję pana ponownie moim ministrem sprawiedliwości. Wiedeń 11 listopada 1893. *Franciszek Józef* m. p. *Alfred ks. Windischgraetz* m. p."

„Kochany hr. Wurmbrand! Mianuję Pana moim ministrem handlu. Wiedeń 11 listopada 1893 *Franciszek Józef* m. p. *Alfred ks. Windischgraetz* m. p."

„Kochany dr. Madeyski! Mianuję Pana moim ministrem wyznań i oświaty. Wiedeń 11 listopada. *Franciszek Józef* m. p. *Alfred ks. Windischgraetz* m. p."

„Kochany dr. Plener! Mianuję Pana moim ministrem finansów. Wiedeń 11 listopada 1893. *Franciszek Józef* m. p. *Alfred ks. Windischgraetz* m. p."

„Kochany Panie Jaworski! Mianuję Pana moim ministrem. Wiedeń 11 listopada 1893. *Franciszek Józef* m. p. *Alfred ks. Windischgraetz* m. p."

Hasło chwili.

Lwów d. 13. listopada.

Pierwszy tedy akt, jeśli samo wniesienie reformy wyborczej uważać można za prolog, — skończony. Autor a przynajmniej firmant tej nowości Edward hrabia Taaffe ustąpił, a ustąpił ku żalowi Polaków, którzy cenili w nim przedmiotowość i bezstronność w kwestyach narodowościowych, którzy mu wdzięczni są i będą, że utorował im drogę do pozyskania tego zaufania monarchy, którego wyrazem było niedawne przemówienie cesarskie w Jarosławiu. Nawzajem jednak i hr. Taaffe, jeśli kiedy myślą przebiegać będzie tych lat czternaście, przez które stał na czele polityki austryackiej, to niewątpliwie w pierwszym rzędzie z przyjemnością się zatrzyma na wspomnieniach stosunku swego z Kołem polskiem. Delegacya nasza zajmywała bowiem wobec niego przez cały ten czas jak najżyczliwsze stanowisko i dawała zawsze z siebie innym stronnictwom przykład tak pod względem dbałości o dobro państwa jak i bezinteresowności.

Obecnie rozpoczyna się akt drugi, a na widowni występuje gabinet ks. Windischgraetza. Ogólne swoje zdanie co do tego ministerstwa koalicyjnego wypowiedzieliśmy już w sobotę. Ani Koło polskie ani klub Hohenwartha nie mają powodu witać tego nowego gabinetu z zaufaniem, — gdy jednak uważały poczynione lewicy niemieckiej ustępstwa, jako jedyne wyjście z kłopotliwej sytuacyi, nie mogą też patrzeć na nie niechętnem okiem i winny przyczynić się do załatwienia tych spraw, które dla państwa są niezbędne, wyczekując zresztą czynów ministerstwa i ściśle strzegąc, by lewica nie wzięła stanowczej przewagi.

Nowy gabinet ma nietylko tę zasadniczą wadę, że nie reprezentuje on porównie wszystkich trzech koalicyjnych stronnictw — ale nadto, że niektóre osobistości weszły w skład jego przeciw woli tych stronnictw, z których się wywodzą. Zagadką zapewne jest dla wielu, jakim sposobem z Polaków dostał się do gabinetu p. Madeyski, skoro komisya parlamentarna Koła polskiego oświadczyła się za kandydaturą dr. Bobrzyńskiego, — nie można bowiem było posądzać komisyi parlamentarnej, że jak niektóre wiedeńskie dzienniki doniosły, odstąpiła następnie od kandydatury p. Bobrzyńskiego. W wyjaśnieniu tego piszą nam z Wiednia, że po oświadczeniu reprezentantów lewicy niemieckiej, iż w razie wejścia p. Bobrzyńskiego do nowego gabinetu, lewica musiałaby się usunąć od koalicyi — zwołał prezes Jaworski komisyę parlamentarną, która po przedstawieniu sobie sprawy orzekła: iż nie odstępuje od kandydatury Bobrzyńskiego, — ze względu jednak, że rzeczą cesarza a nie stronnictw jest ostateczny wybór osób na ministrów i że nie czuje się uprawnioną zrywać pertraktacyj bez uchwały całego Koła polskiego, nie uważa powołania innego Polaka jako powodu do zerwania układów.

Z przedstawienia tego okazuje się jasno, że lewica niemiecka zachowała się wobec Koła polskiego i jego kandydata nieodpowiednio, bo tem samem prawem mogli Polacy oświadczyć, iż wykluczają ze swej strony p. Plenera. Postępowanie tedy Polaków było lojalniejsze wobec lewicy i nierównie godniejsze ze względu na osobę cesarza aniżeli postępowanie lewicy.

Jako ujemną stronę poczytać należy także okoliczność, iż Plener otrzymał tekę ministra skarbu. — W kwestyach zasadniczo ważnych, jak waluty i podatkowych, jest on swoją przeszłością związany z tendencyami sfer kapitalistycznych. Jeżeli z dotychczasowymi swoimi przyjaciółmi nie zerwie, jeżeli *Neue Fr. Presse* z giełdziarzem p. Benediktem na czele będzie jego sufflerem, to może być pewnym, że dnie jego w gabinecie policzone. Osobiście przyznajemy, że p. Plenerowi co do jego charakteru żadnych zarzutów zrobić nie można, nie chcemy więc tracić nadziei, że może potrafi wyłamać się z pod zgubnego wpływu dotychczasowych swoich doradców.

O nominacyi p. Jaworskiego ministrem dla Galicyi nie mamy dziś do poprzednich naszych uwag nic do dodania. Powołanie na to stanowisko p. Jaworskiego przyjął kraj cały z radością i nie zawiedzie się w swoich oczekiwaniach. Będzie on i dobrym doradcą korony i niewzruszonym rzecznikiem interesów naszego kraju. Radosną tę wieść zachmurza tylko troska: kto obejmie po nim kierownictwo Koła polskiego?

Kończąc na dziś uwagi o nowym gabinecie, czujemy się w obowiązku podnieść z naciskiem: iż sytuacya przez powołanie ministerstwa ks. Windischgraetza do życia, nie wyjaśniła się jeszcze i że wobec tej niepewnej sytuacyi potrzebną jest nietylko dotychczasowa łączność Koła polskiego z autonomistami konserwatywnymi, ale tem silniejsze ściśnienie tego węzła przyjaźni. Ścisła przyjaźń Koła polskiego z klubem Hohenwartha na podstawie zbliżonych zasad — a li tylko zawieszenie broni wobec lewicy — oto hasło chwili.

Głosy prasy

o gabinecie Windischgraetza.

Lwów d. 13. listopada.

Organ obozu, do którego prezes nowego gabinetu i hr. Hohenwart — dotychczasowy przeciwnik wszelkiego kompromisu z liberałami niemieckiemi — należą, *Vaterland* pisze: „Z natury rzeczy nie może gabinet koalicyjny odpowiadać w zupełności życzeniom jednego stronnictwa. Ale nie było innego wyjścia z kłopotów sytuacyi. Polityczny związek konserwatystów z lewicą mógł się niejednemu wydawać wręcz zgubnym, ale odkąd nieokiełznana agitacya młodoczeska tak ciężki cios zadała stronnictwu staroczeskiemu, znikła dawna większość konserwatywna i autonomiczna, i niepodobna było obywać się w akcyi parlamentarnej bez przyciągnięcia lewicy, która zresztą zaniechała swego długiego oporu przeciw współdziałaniu z konserwatystami i do nich się zbliżyła.

„Stronnictwo konserwatywne musiało już tylko dbać o to, aby się jego pozycya nie pogorszyła, tj. aby wybitnie polityczne teki nie dostały się w ręce lewicy. I to się stało. Tekę spraw wewnętrznych otrzymał p. Bacquehem, który w poglądach swoich zbliżony jest do konserwatystów, a tekę wyznań i oświaty dr. Madeyski, który z wielostronnego wykształcenia jest znany, i który jako Polak uchodzi za przedstawiciela zasad autonomistycznych, a także interesom katolickim z pewnością nie okaże się wrogim. Ważną, ale nie tyle pod względem politycznym tekę skarbu otrzymał dr. Plener, uznany za zdolnego, tekę handlu zaś hr. Wurmbrand, który także u konserwatystów posiada wiele sympatyi, mąż rozległego wykształcenia, kochający lud gorąco, dzielny mowca i dystyngowany w obejściu i sposobie myślenia.

„Ogółem, skład nowego gabinetu także ze stanowiska konserwatywnego odpowiada temu, co w danym stanie rzeczy i wobec konieczności wciągnięcia także lewicy do sprawowania rządów, możliwem było."

Organ p. Plenera *Deutsche Ztg.* tryumfuje: „Jeszcze kilka tygodni temu wyśmianoby jako głupca każdego, ktoby był zapowiadał, że właśni przyjaciele wyrugują hr. Taaffego z rządów i że nieubłagani przeciwnicy dotychczasowi połączą się do sprowadzenia rządów parlamentarnych. Ale to trzeba mieć tylko silną wolę. Cel to zaiste wielki, czarujący, do którego teraz nasz parlament zdążać zamierza. Powiadamy: „nasz parlament", i to jest najwybitniejszym punktem tej konstelacyi politycznej. Niemcom otwierają się znowu pomyślniejsze widoki i należy spodziewać się, że się stronnictwo liberalno-niemieckie teraz zwycięzko utrzyma. Na czele Niemców austryackich stoi p. Plener i zadaniem jego będzie, nietylko podołać trudnym, zagmatwanym zadaniom swojej teki, ale być oraz w łonie gabinetu naczelnym bojownikiem niemiectwa i postępu".

Zresztą powiada *Deutsche Ztg.*, że jakkolwiek dziwną jest próba z rządem parlamentarnym w Austryi, jednakowoż wobec osób, które go składają, nie można z góry zapowiadać, iż się nie utrzyma. „Dobra wola umożliwiła połączenie, i odbije się ona też w doborze środków. Chodzi teraz o utrzymanie tego porozumienia, któremu gabinet swoje powstanie zawdzięcza, a więc o odsuwanie wszelkich kwestyj politycznych, których podjęcie musiałoby sprowadzić antagonizm w zasadach i rozżarzenie namiętności. Im więcej w tył ustąpić muszą kwestye polityczne, tem szersze będzie pole dla gospodarczych i kulturowych zadań państwa".

Deutsche Ztg. zapomina, jak to pogodzić z zadaniem Plenera, aby był bojownikiem niemiectwa w gabinecie!

Staroczeska *Politik* szyderczo zaprzecza, jakoby hr. Hohenwart dopomógł liberałom niemieckim dojść do władzy. Nowy gabinet wcale nie jest liberalnym, owszem jest z rodu i powołania swego arcykonserwatywnym — konserwuje on dotychczasową ordynacyę wyborczą, której hr. Taaffe zagroził, a którą sobie liberały niemieccy umyślnie dla swych zachcianek hegemonicznych, dla swej gwałtowniczej, wrogiej Słowianom polityki obmyśleli. Nowy gabinet nie jest liberalnym, ale dał całą powagę sprawy konserwatyzmu, dał potężny zasób środków stronnictwa konserwatywnego liberałom niemieckim do dyspozycyi, aby wszystkie swoje preregatywy zachowali.

„Dla Czechów jest nowy gabinet zastojem na całym obszarze naszego postępu politycznego i narodowego. Nasze interesa prawno-polityczne nie mają w nim najmniejszego punktu oparcia, pomimo, że trzech zwolenników onych w tym gabinecie zasiada; i nie lepsze są też widoki naszych dążeń autonomistycznych. Naczelnym punktem jego programu jest utrzymanie niemieckiego *status quo*, a o ten punkt muszą się rozbić postulaty nasze narodowe, i wszystkie narodowości nie-niemieckie będą zagwożdżone.

„Nie byłoby do tego przyszło, gdyby młodoczesi nie byli sobie taktyką swoją z umysłu zrażali naszych dawnych sojuszników. Ale nie czas na rekrymiuacye! Tak jak rzeczy stoją, prawie niewątpliwem jest, że w bardzo bliskim czasie cały naród czeski będzie się musiał zdecydować na przejście w opozycyę. Ale na razie zawsze roztropność nakazuje wyczekiwać. Należy się przecie spodziewać, że mężowie, którzy do niedawna ramię do ramienia pospołu z nami bojowali, nie dopuszczą, abyśmy bronić byli zmuszeni tego, co na polu politycznem i narodowem już posiadamy".

5

J. I. Kraszewski.

BAJKA

o trzech braciach, z których dwóch było mądrych, a jeden głupi, o zielonym wężu, burym kocie i sroczce bez ogona.

(Ciąg dalszy).

— Jaśnie wielmożny wężu, oto biedę mam taką: Łomignat mi dwu braci i siostrę u rodziców wyłudził, starzy po nich płaczą, aż serce pęka. Choćbym ja miał życie postradać, to tam o to mniejsza, muszę ich ratować, bo mi strasznie żal.

Wąż głową począł kiwać bardzo mocno, a że stał przeciw księżyca, dopiero Gamoń zobaczył, że cały był przezroczysty, księżyc przez niego świecił na wylot, tylko światło jego, przez węża przeszedłszy, robiło się zielone. Strach go wziął, cofnął się trochę.

— Nie bójta się — odezwał się Zieleniak, z mazurska zarywając — damo my se rady i z Łomignatem, choć psiajucha jest.

— A kędyż ja mam do niego iść? — zapytał Gamoń — jak trafić?

— Dam ja ci taki kłębuszek — rzekł Zieleniak — co się toczyć będzie przed tobą i drogę ci pokaże, kędy mu przykażesz. Zechcesz spocząć, schowasz go do kieszeni. Ino go nikomu nie masz pokazywać ani się nim chwalić, bo się zaraz w wodę przemieni i w ziemię wsiąknie.

Gdy to mówił Zieleniak, poczuł Gamoń, jakby mu co do kieszeni wpadło; macnął ręką i znalazł zimny jak lód kłębuszek, który po nocy świecił, jak te robaczki, co na Kupałę po krzakach latają.

Chciał Zieleniakowi dziękować, obejrzał się, już go nie było.

Siadł tedy pod sosną i pomyślał sobie: zawołam sroczki bez ogona, co też ona powie. Huknął tedy zaraz, a na drzewie zatrzepotało. Podniósł głowę, siedzi sroczka, trzepie skrzydłami i mówi:

— Dobry wieczór!

Chciał się jej roztłómaczyć Gamoń, ale, jak to sroki zwykle, poczęła sama paplać, słowa mu nie dając wcisnąć.

— Ja wiem wszystko! wiem! Do Łomignata chcesz iść po braci i siostrę — pomocy ci trzeba, trudna sprawa! Wąż Zieleniak dał ci kłębuszek, a ja ci daruję dwa piórka, jak je włożysz pod pachy, będziesz latał jak ptak, wysoko! wysoko! to ci się zda na lodową górę i na smoki! Bywaj zdrów, nie mam czasu!

Furknęła zaraz i poniosła się daleko.

Pióra Gamoń zawinął w onuczkę i tymczasem za pazuchę włożył. Tak mu się już dwa razy udało, że o kocie nie wątpił, chciał jednak i tego spróbować.

— Bury do mnie! — zawołał.

Kiedy spojrzy, bury stoi już przed nim, ale nie taki jaki był, wyrósł ogromny jak cielę, oczy wielkie żółte jak dna od dzbanka, ogon stojący do góry, pańska mina ze wszystkiem.

— Czego chcesz — zamiauczał.

Skłonił się Gamoń opowiadając mu biedę swoją. Kot słuchając, tylną nogą się za ucho poskrobał. Był to zły znak. Potem zaczął mruczeć, potem grzebać w piasku i dobył z niego kamyk niepozorny, szary, tyle tylko że gładki.

— Oto masz na drogę gościńca — rzekł — kamuszek. Zawiń go w liść osikowy. Jak się zechcesz niewidzialnym uczynić, z liścia go rozwiń i do ust włóż... Nikt cię nie zobaczy. Bywaj zdrów, a Łomignata się strzeż, bo jak w jego łapy popadniesz, nic nie pomoże, kark ci skręci...

Gamoniowi się serce mocno rozradowało... Pomyślał sobie:

„Czego więcej chcieć?.. Drogę do zamku mam, górę i wrota sobie przelecę w powietrzu, a gdy się do środka dostanę, kamyk w usta włożę... będę się mógł rozpatrzeć, co dalej poczynać."

Nieopatrzny Gamoń głodny się wybrał w drogę, w chacie chleba nawet zabrakło, z sobą nie wziął nic; naczczo iść w taką długą drogę jakoś mu było nie raźno. Wyjął tedy kłębuszek z kieszeni i zagadał do niego:

— Prowadź mnie, gdziebym darmo choć klusek dostał.

Położył kłębuszek na ziemi, patrzy, a ten mu się toczy tak wesoło, ochoczo świecąc i błyszcząc, aż siły rosną gonić za nim. Ruszył tedy... Daj Boże w dobry czas!... Przeszli pole i weszli w straszną puszczę.

Takiego lasu Gamoń jak żyw nie widział nigdy; drzewa były tak ur dziwe, że wierzchołków ich dojrzeć było trudno. W górze gałęzie ich prowadziły z sobą rozmowę, jakby ludzie: śmiały się, żartowały, szeptały, pochylały się ku sobie... Hałas był wielki. Co się tam nasłuchał Gamoń różnych osobliwości, gdyby spamiętał, na całe życie by mu mądrości stało, bo drzewa te daleko rozumniej mówiły, niż niejedni ludzie.

Środkiem lasu roztaczał się gościniec szeroki, tak, że i dwadzieścia wozów mogłoby się było na nim pomieścić.

Lekko było za kłębkiem iść Gamoniowi, tak, że ani się spostrzegł, jak wśród lasu ogromna się gospoda pokazała.

Ponieważ droga była widoczna, zaraz kłębek swój z drogi pochwycił i do kieszeni schował, a sam już zbliżał się do niej. Budynek, w którym się świeciło we wszystkich oknach, był taki wielki, iż wchodzić do niego strach brał, ale głód gdy doskwiera wiele może. Zdala już słychać w nim było niezmierny gwar — wrzało jak w kotle. U drzwi stało dwóch Obrów ogromnych, jak sosny, ci do środka zapraszali.

Gamoń się jednemu z nich pokłonił nisko i podniósłszy potem głowę, spytał, coby to była za gospoda i czy w niej jeść dostanie darmo?

— A jakżeż — odparł Obr, schyliwszy się do niego — to się nazywa Gospoda Świata. Zajeżdża i zachodzi, kto zechce, je i pije ile mu się podoba, tyle tylko, że wychodząc, musi cztery kamienie położyć na wielką kupę za drzwiami.

Nie powiedział mu Obr, ani co to były za kamienie, ani na co się ta kupa przydać miała. W drugim progu spotkał Gamoń postrojone dziewczęta, w wianuszkach zielonych na skroni, które do stołu zapraszały, uśmiechając się i wdzięcząc.

Kiedy spojrzał od progu na ten stół, aż mu ciarki poszły po skórze. Był taki długi, że drugiego końca nie mógł dojrzeć.

Siedzieli przy nim ludzie starzy, młodzi, kobiety, mężczyźni, dzieci; bieli, czarni, czerwoni, żółci, bronzowi i koloru bobu gotowanego; jedli, pili, weselili się. Na krużgankach kapela grała, ale osobliwa, bo z samego ptactwa złożona: słowiki, zięby, kosy, szczygły, czajki, kaczki nawet i gęsi śpiewały i grały tak dobranemi głosy, że aż ich miło słuchać było. Byk hukał, jakby w bęben tłukł.

Na stole — czego dusza zapragnęła, tylko rękę wyciągnąć. Gamoń, że nigdy takich wymyślnych potraw nie widział i nie jadał, aż się ich zląkł, bo wyglądały niektóre srodze brzydko i plugawo, więc pocichu poprosił dziewczyny:

— Daj ty mi klusek — a ze słoniną?

Ledwie domówił tych słów, stała przed nim misa, z której się kurzyło i zapach go dochodził świeżo przyskwarzonej słoninki, tak, że nie można było wytrzymać.

Gamoń jak się wziął do misy, nic z niej nie zostawił, chlebem zakąsił, piwem troszynę gębę popłukał i dopiero zaczął się rozpatrywać koło stołu. Kogo tam nie było! Pospołu siedzieli i monarchowie i żebracy i panowie i parobcy — a każdy miał co chciał.

Ciekawość go wzięła spytać dziewczyny, która posługiwała, jakim się to działo sposobem, że każdy miał, czego pożądał w tej gospodzie?

Rozśmiała się dziewucha, popatrzała mu w oczy i rzekła:

— Albo to wy nie wiecie, że w tej gospodzie nawet i ptasiego mleka dostanie, ino trzeba mocno chcieć czego, to musi być. Jak kto nie wie sam, czego chce, a sięga do wszystkich półmisków, pewno nic nie dostanie, bo ci mocno chcący odjedzą go.

Pomyślał sobie Gamoń:

„Mój Ty miły Boże! co to znaczy mocno chcieć?"

W tej chwili zachciewało mu się już więcej spać, niźli jeść, a ledwie zażądał, wziął go chłopiec za rękę i poprowadził do izby, gdzie już łóżko było gotowe. Chciał go rozbierać, ale Gamoń, przypomniawszy skarby swoje: kłębuszek, pióra i kamyk — jak stał, tak się położył, a ledwie legł, zasnął snem twardym.

Gdy się obudził, słońce już było wysoko, zerwał się równemi nogami i wyszedł co prędzej.

(C. d. n.)

Nowi członkowie gabinetu.

Jaworski Apolinary urodził się w Skwarzawie pod Złoczowem w roku 1825. Po ukończeniu we Lwowie i Wiedniu studyów prawniczych wstąpił w r. 1846 do służby rządowej. Do Rady państwa wszedł w r. 1870 jako reprezentant większej własności z obwodu złoczowskiego, która go też i do sejmu jako swego posła w tym samym roku wysłała. W marcu 1873 brał Jaworski czynny udział w secesyi Polaków z Rady państwa. W r. 1885 został przewodniczącym komisyi podatkowej, w r. 1887 został mianowany stałym członkiem trybunału państwa, a w r. 1887 otrzymał order żelaznej korony. Prezesem Koła polskiego został po śmierci Grocholskiego w grudniu 1888. W r. 1891 po zebraniu się obecnej Izby posłów Rady państwa, on niejako był twórcą programu, na podstawie którego następnie dwa lata rząd i parlament postępowali. W kilka miesięcy później został zamianowany tajnym radcą cesarskim.

Madeyski Stanisław jest pierwszym w Austryi ministrem oświaty, który jest Polakiem. Urodził się w r. 1841 w Sieniawie, ukończył gimnazyum w Rzeszowie, a następnie studya prawnicze w Krakowie i Lwowie, poczem w r. 1864 wstąpił do służby sądowej. W r. 1866 złożył doktorat, a w cztery lata później za ministerstwa Potockiego powołanym został do ministerstwa sprawiedliwości do sekcyi ustawodawczej. Wówczas zamieszczał Madeyski liczne swoje artykuły w kwestyach sądownictwa w pismach fachowych i zamierzał się habilitować na docenta w uniwersytecie wiedeńskim. Skoro jednak ministrem sprawiedliwości został Glazer, Madeyski wystąpił ze służby rządowej i objął notaryat w Liszkach pod Krakowem, skąd w r. 1875 przeniósł się do Brzeska, gdzie został wybrany burmistrzem. Do Rady państwa wszedł dopiero w r. 1879 jako poseł z gmin Bochnia-Brzesko. Wkrótce potem habilitował się na docenta austryackiego procesu cywilnego w uniwersytecie krakowskim. W r. 1885 został powtórnie powołany do ministerstwa sprawiedliwości i w tym samym roku został wybrany do Rady państwa z kuryi wielkich posiadłości obwodu rzeszowskiego. Nadto jest posłem na sejm krajowy z kuryi wielkich posiadłości krakowskich. Oprócz powyżej wzmiankowanych artykułów fachowych jest Madeyski autorem rozprawy „Układanie kontraktów“, podręcznika sądowego i „Die deutsche Staatssprache“. W tym roku jest Madeyski także rektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Plener Ernest, nowy minister skarbu, doktor praw i radca legacyjny, jest synem byłego ministra finansów i handlu. Kończył nauki w Wiedniu i w Berlinie, a w roku 1865 został attaché ambasady w Paryżu, a następnie w roku 1867 w Londynie. W roku 1873 wystąpił ze służby rządowej i został przez Izbę handlową w Chebie wybrany do Rady państwa i odtąd stale zasiada w Radzie państwa jako przedstawiciel tej Izby handlowej. Z początku zabierał głos tylko w kwestyach fachowych ekonomii i dopiero później zajął się kwestyami polityki. Podczas okupacyi Bośnii przemawiał za pokojem berlińskim. W roku 1879 wezwał go Taaffe do wstąpienia do gabinetu, rokowania jednak wówczas rozbiły się i Plener przeszedł do opozycyi. W konflikcie z Czechami znaleźli w nim Niemcy swego obrońcę. W roku 1885 postawił cały szereg wniosków w sejmie czeskim o odgraniczeniu powiatów; wnioski te zostały wprawdzie odrzucone, ale stały się punktem wyjścia do późniejszych usiłowań ugodowych. W roku 1887 udało mu się doprowadzić do połączenia klubów niemiecko-austryackiego i niemieckiego i w ten sposób stworzył wielkie stronnictwo zjednoczonej lewicy, której był prezesem aż do ostatnich czasów. Plener jest autorem kilku dzieł np. „Die englische Fabriksgesetzgebung“, „Englische Baugenossenschaften“, „Ferdinand Lassalle“ etc.

Hr. Wurmbrand Gundaccar urodził się w roku 1838. Początkowo służył w armii, z której wystąpił w stopniu rotmistrza i osiadł w swoich dobrach. Uchodzi za dobrego gospodarza i wielkiego znawcę przemysłu artystycznego. Izbie handlowej w Gracu wyświadczył on podczas wystawy paryskiej wielkie usługi i ta wybrała go w roku 1879 do Rady państwa. W roku 1879 został jednak deputowanym z kuryi styryjskich wielkich posiadłości. W piśmie do swoich wyborców tak się wówczas wyraził: „Wszystkie zasady uznane przez liberalne stronnictwo, nietylko wyznawać, ale wszystkiemi siłami przeprowadzać jest naszem zadaniem“. W roku 1880 postawił znany wniosek uznania języka niemieckiego, językiem państwowym. W Radzie państwa przyłączył się do zjednoczonej lewicy.

Dr. Witold Lewicki przed wyborcami.

(Sprawozdanie „Gaz. Nar.“)

Przemyśl 12 listopada.

Mieliśmy tu dziś wielką hecę socyalistyczną, o której przebiegu pokrótce wam donoszę.

Mianowicie zostało zapowiedziane na dziś przez tutejsze kółko socyalistów zgromadzenie ludowe dla omówienia sytuacyi, a w szczególności sprawy powszechnych wyborów. Było to jedno z takich zgromadzeń, jakie obecnie odbywają się w całem państwie za danem hasłem centralnego wiedeńskiego komitetu agitacyjnego socyalistów. Podobne zebrania odbyły się już u nas w Krakowie i we Lwowie, a obecnie przychodzi kolej na miasta prowincyonalne.

Przemyśl zrobił początek, gdy ma u siebie najliczniejszą i najruchliwszą może grupę socyalistów.

Komitet urządzający wiec wystosował do posła tutejszego dr. Lewickiego wezwanie, ażeby wytłómaczył się ze swojego zachowania się w Kole polskiem wobec rządowego projektu reformy wyborczej, a w szczególności, ażeby wyjaśnił, iż hr. Stadnickiemu winszował jego przemówienia reakcyjnego przy dyskusyi wstępnej nad tym przedmiotem, i że ściskał mu rękę, zachwycony jego mową?

Dr. Lewicki, chociaż właściwie nie miał obowiązku stawić się na wezwanie jakiegoś komitetu partyjnego, ale powodując się skrupulatnem poczuciem obowiązku poselskiego nie wahał się uczynić zadość wezwaniu i śmiało stawić czoło osobiście przeciwnikom swoim na publicznem zgromadzeniu, o którem wiedział dobrze, iż złożone będzie w przeważnej większości z ludzi z góry ku niemu źle uprzedzonych. Mówił jednak nie dla nich, ale dla ogółu wyborców.

Jawił się na zgromadzeniu w towarzystwie dr. Dworskiego, burmistrza m. Przemyśla.

Rozprawy zagaił znany zawodowy agitator socyalistyczny p. Daszyński półtoragodzinną mową będącą mniej więcej powtórzeniem przemowy jego, wygłoszonej niedawno w lwowskiej sali ratuszowej na cześć dr. Lewakowskiego. W Przemyślu miały te same frazesy, z głębokim rozmysłem obliczone na odurzenie i obałamucenie proletaryatu, służyć ku temu, ażeby zmiażdżyć dr. Lewickiego, jako jednego z przedstawicieli tego odłamu stronnictwa demokratycznego i postępowego, który stoi twardo przy sztandarze narodowym, i nigdy interesów partyjnych lub klasowych ponad interes narodowy wyżej stawić nie będzie.

Po Daszyńskim wstąpił na trybunę dr. Lewicki wzburzony cynizmem tego agitatora i wygłosił mowę płomienną, w której sypnął żarem nieprzepartych argumentów na jego frazeologią podburzającą. I osiągnął ten tryumf, że socyaliści, przyparci do muru, zaczęli chwiać się, i zapewniać, że oni przecież stoją także na gruncie narodowym, że są dobrymi patryotami itd.

Dr. Lewicki, nie czekając końca zgromadzenia, musiał oddalić się, ażeby nie spóźnić się do pociągu lwowskiego, gdyż na popołudnie miał stanąć przed zgromadzeniem wyborców w Gródku.

Zabrał głos dr. Dworski, również członek lewicy sejmowej, a w Przemyśln stanowiący cel najzajadlejszych pocisków ze strony socyalistów, gdyż chodziło mu o to, ażeby zaznaczyć również że wobec projektu reformy wyborczej solidaryzuje się z zapatrywaniami tych posłów należących do lewicy w Kole polskiem, którzy wraz z całem Kołem głosowali za rezolucyą, sformułowaną przez dr. Lewickiego tej treści, iż Koło uznaje potrzebę reformy wyborczej w duchu rozszerzenia prawa wyborczego, lecz na projekt rządowy absolutnie zgodzić się nie może.

Przeciwko tej rezolucyi głosowało dwóch członków Koła: dr Lewakowski, jako zwolennik projektu dr. Steinbacha, i poseł Podlewski z pobudek wręcz przeciwnych — mianowicie dlatego, iż nie zgadzał się z uznaniem potrzeby reformy wyborczej wypowiedzianej w pierwszej części uchwały.

Dr. Antoniewicz wyzyskał sposobność, ażeby uderzyć na Lewickiego i Dworskiego i podkadzić „szczerze ludowej partyi polskiej.“ Socyaliści byli przemówieniem jego zachwyceni.

Ostatnie słowo mieli naturalnie gospodarze zgromadzenia, P. T. panowie socyaliści. W ich imieniu przemawiali jeszcze pp. Stachura, specyalnie uderzając na dr. Dworskiego, a p. Daszyński zostawił sobie dr. Lewickiego. Na jego wniosek zapadła uchwała wśród protestu komisarza rządowego, iż dr. Lewicki nie posiada zaufania socyalnych demokratów przemyskich.

I na tem zgromadzenie się skończyło.

Gródek 12. listopada.

Wobec nielicznego zgromadzenia wyborców odbył się tu dziś sejmik relacyjny pod przewodnictwem burmistrza, pana Lippusa.

Dr. Lewicki, poseł do Rady państwa z miast Przemyśl-Gródek zdawał sprawę z czynności poselskich. Z szeregu interpelacyj podnieść należy, że i tu interpelowano posła Lewickiego o owo historyczne ściskanie rąk hr. Stadnickiemu, po jego przemówieniu w sprawie reformy ordynacyi wyborczej do Rady państwa.

Dr. Lewicki objaśnił rzecz w ten sposób, iż gdy przypadkiem zajmuje miejsce w ławach poselskich tuż przy hr. Stadnickim, po jego mowie nachylił się ku niemu — ale bynajmniej nie po to, ażeby mu gratulować, lecz przeciwnie powiedział mu wówczas następujące słowa:

— A, panie hrabio, to się nie godziło tak mówić! W kraju będzie oburzenie z pańskiej mowy.

Hr. Stadnicki odpowiedział:

— Ha, trudno! Nie mogłem inaczej. Musiałem to powiedzieć.

Naturalnie, że taka rozmowa na gratulacyę nie wygląda.

Zgromadzenie uchwaliło jednomyślnie na wniosek p. Bratkowskiego dla posła Lewickiego wotum zaufania i podziękowania za jego działalność poselską.

Było to w Gródku pierwsze podobne zgromadzenie polityczne. Najliczniejszego kontyngentu uczestników dostarczyło mieszczaństwo i włościanie z przedmieść.

Z Tatr.

Zakopane 10. listopada.

(Znowu pożar. — Sezon zimowy).

Dziś o północy wybuchł pożar na Kuźnicach w górnej fabryce (w drodze na hale kalatuwieckie) papieru hr. Wł. Zamoyskiego. W samem Zakopanem goście już spali i dopiero nad ranem dowiedzieli się o ogniu, niektórzy więc tylko z górali pospieszyli na ratunek, którego kierownictwo jak w poprzednim pożarze hotelu Urbana, tak też i tu teraz objęli osobiście hr. Zamoyski i dr. Chramiec. Ten ostatni na pierwszy alarm pospieszył ze swoją czeladzią, sikawką i przyrządami ratunkowemi. Jak w zaprzeszłym tygodniu tak też teraz energia i pospiech ratujących i kierowników ocaliły zagrożone mienie ludzkie, jeno teraz zamiast zakopańskich gości uśpionych, dzielnością ratunku odznaczyły się „czepcule“ (tem mianem lud tutejszy obdarza panny i dziewczęta zakładu wychowawczego gospodarczego hr. Zamoyskiej z powodu noszonych przez wychowanice czepeczków na wzór francuski). Ratunek był tak dzielny, że zgorzała tylko środkowa część budynku — właściwa suszarnia z paru wagonami papki papierowej, boczne zaś budynki (kamienne i kryte blachą) mimo połączenia pod jednym dachem — ocalały. Gmach był zaasekurowany, a szkody było na kilka tysięcy, więc prawdopodobnie znów przyjadą delegaci z krak. Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, którzy zaledwo wczoraj opuścili Zakopane, przebywając tu dni kilka dla obliczenia szkód, spowodowanych pożarem Jadwiniówki.

Sezon zimowy rozpoczął się na dobre nietylko przybyciem gości zimowych (bawi tu pani Zimajer, mająca wziąć udział w przyszłotygodniowym koncercie), ale i obfitym śniegiem, który okrył puszystą osłoną całe Tatry i dolinę zakopańską. Choć góry jeszcze kryją się w mgle, niemniej przeto widoki rozkoszne i wspaniałe na tem tle zimowem, o wiele piękniejsze niż latem; nie dziwno też, że turyści angielscy zgłaszają się o nowiny z Morskiego Oka, pragnąc je zwiedzić teraz. *(Ew-an.)*

KRONIKA.

Lwów dnia 13 listopada.

Zapiski osobiste. Na onegdajszej audyencyi przyjął cesarz między innymi prezydenta sądu krajowego p. Białoskórskiego i radcę namiestnictwa dr. Dunajewskiego.

Odznaczenia. Szef wydziału w ministerstwie spraw wewnętrznych br. Breisky otrzymał wielki krzyż orderu Franciszka Józefa, a adjunkt pomocniczy ministra Zaleskiego Władysław Mikiewicz złoty krzyż zasługi z koroną.

Stypendyum, przeznaczone dla kształcących się na zawodowych nauczycieli leśnictwa o rocznych 600 zł. nadał Wydział krajowy na r. 1893/4 Stanisławowi Sokołowskiemu słuchaczowi wydziału lasowego wiedeńskiej akademii rolniczo-leśnej. Na ten sam przeciąg czasu dodatkowe stypendyum w kwocie 300 zł. nadał Wydział Stanisławowi Kazimierzowi Górskiemu, słuchaczowi tej samej akademii.

Nadanie prezenty. Ks. Sembratowicz metropolita ruski, jako patron łacińskiej parafii w Haliczu, nadał prezentę na to probostwo ks. Aleksandrowi Encingerowi, dotychczasowemu proboszczowi w Narolu.

Śluby. W sobotę o 11 godz. w południe pobłogosławił ks. kardynał Dunajewski w swej kaplicy prywatnej w Krakowie związek małżeński p. Henryka Sienkiewicza, znakomitego powieściopisarza, z panną Maryą Wołodkowiczówną. Druhnami panny młodej były panny Elżbieta hr. Tarnowska i J. Czosnowska, drużbami zaś pp. Edward Jaroszyński i Karol Potkański. W orszaku ślubnym były rodziny Wołodkowiczów, Sienkiewiczów, Branickich, Tarnowskich, Krasińskich, Raczyńskich, Przeździeckich, Wedzickich, Mycielskich, Michałowskich, Janczewskich, Szembeków, Czosnowskich, pni Zakrzeńska, pp. Bogusławski, Antoni Zaleski, współredaktor *Słowa* warszawskiego, prof. S. Smolka, prof. Zoll, hr. Z. Cieszkowski, St. Tomkiewicz, prof. Morawski, Konst. Górski itd.

Konkursy. Magistrat lwowski ogłasza konkurs na zapomogę dla sług w kwocie 120 zł. z fundacyi J. Malinowskiego z terminem podań do 15. grudnia br. Zapomoga ta jest dożywotnią.

Konkurs na posag w kwocie 200 zł. z fundacyi imienia Stefana hr. Zamojskiego dla sierót po członkach towarzystwa oficyalistów rozpisał wydział tegoż towarzystwa z terminem podań do 20. grudnia br.

Zasiłki Wydziału krajowego na utrzymanie szpitalu cholerycznego otrzymało miasteczko Bukowsko 100 złr. na urządzenie lokalów izolacyjnych gminy Rohatyna, Bursztyna, Bołszowiec i Bukaczowiec razem 1000 złr. na wydawnictwo skryptów z wykładów Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów szkoły rolniczej dublańskiej 100 złr. na żywność gminy powiatu mościskiego 500 złr., pogorzelcy Nehrybek w powiecie przemyskim 200 złr.

Z armii. Do stanu czynnego obrony krajowej przeniesiony podporucznik rezerwowy Alfr. Sietnicki z 7 p. ul.

Lekarzami asystentami w rezerwie zostali: K. Mossor z 15 pp. M. Kellermann w szpitalu lwowskim, J. Nowak w 11 p. dr. Adolf Feiner w szpitalu lwowskim, L. Reich w szpitalu przemyskim, Fl. Coufal w Przemyślu i Iz. Goldberger w Krakowie.

Starszymi lekarzami zostali: T. Jaciow w szpitalu lwowskim, Abr. Stepler ze Lwowa w Terezyenstadzie, Afr. Pawlicki w Bernie, L. Weissberg z 15 pp. w Koszycach, W. Gabel z 55 pp. w Komornie, J. O. Steinhaus z 41 pp. w Serajewie, B. Bardach z 30 pp. w Zagrzebiu.

Intendant J. Breit z Jarosławia po superarbitrowaniu otrzymał urlop jednoroczny.

Srebrny krzyż zasługi otrzymał rusznikarz Piotr Kowalski z 93 pp. Praktykantem aptekarskim został J. Meth w Krakowie i M. Schecht w Czerniowcach, praktykantem weterynarskim Ign. Ehrenwerth w 16 p. huz. Szefowi inżynieryi 8 korpusu przydzielony został kapitan sztabu inżynieryi w Krakowie F. Potuczek.

Przeniesieni: Oficyał rachunkowy F. Lang z Krakowa do Terzsyensztadu. Porucznik B. Francanzani ze stadnin w Drohowyżu do 2 p. dr. Jednoroczny urlop otrzymali kapitanowie: M. Friedmann z 77 pp. W. Szermański z 90 pp. i porucznik 3 p. furw. Em. Żychliński, a półroczny: porucznik Os. Köhler. W stosunek pozasłużbowy przeniesiony podporucznik rezerwowy 10 pp. J. Haltmann. Stopień oficerski złożyć pozwolono porucznikowi 55 pp. Ern. Komorze i podporucznikowi rezerwowemu 1 p. ul. W. Małachowskiemu.

Krajowy kurs dla dozorców melioracyjnych. W myśl uchwały sejmowej, powziętej na ostatniej sesyi, otwarty będzie z dniem 1. grudnia br. nowy trzyletni kurs praktyczny przy krajowem biurze melioracyjnem w Wydziale krajowym, dla wykształcenia dozorców melioracyjnych.

Ustanowionych przez sejm 15 miejsc funduszowych z zasiłkiem 25 zł. miesięcznie, nadał Wydział krajowy na wczorajszej sesyi następującym kandydatom:

Józefowi Chciukowi w Przemyślu, Karolowi Ryglewiczowi, Józefowi Ślęzakowi, Władysławowi Sokulskiemu w Dzikowie, Janowi Postawie w Bielczy, Kornelowi Abrahamowiczowi w Przemyślu, Mieczysławowi Mikslewiczowi we Lwowie, Antoniemu Ledwinie we Lwowie, Stanisławowi Uściańskiemu we Lwowie, Eugeniuszowi Korybutiakowi w Zakopanem, Ad. Pankiewiczowi w Pysznicy, Stef. Nodzyńskiemu w Wieliczce, Mieczysławowi Przeździeckiemu, Karolowi Horodyskiemu, we Lwowie. Franciszkowi Hausnerowi w Radziechowie.

Nadto przyjął Wydział krajowy na rzeczony kurs: Józefa Głuszaka, Romana Rondewalda i Józefa Rusińskiego.

Z niedzieli. Rozflirtował się Lwów na dobre. Piękne Lwowianki flirtują, jakby dopiero co tego się nauczyły, handlarze flirtują z publicznością chcąc wyłudzić od niej bajońskie sumy za polanko drzewa, c. k. starosta Lanikiewicz flirtuje z klubem ruskim, wczoraj we wszystkich salach, w których mogło się zmieścić trzech ludzi i kawałek flirtowali rozmaici koncertanci i koncertantki ze słuchaczami lub słuchaczkami, jeden tylko magistrat wziął na kieł. Uznał, że jest osobą, jak prawnicy nazywają, moralną i wskutek tego nie może łazić po błocie i konstatować, czy ulice w porządku. Flirtujemy więc rozpaczliwie, jakby cały Lwów był jednym wielkim teatrem nad którym gdzieś wysoko siedzi wiecznie ze wszystkiego niezadowolona komisya artystyczna. Doflirtował się już nawet p. Madeyski fotelu ministeryalnego, a dyrekcya skarbowa wciąż nie ma szczęścia do „steuerpflichtigen“ ludności „kraju.“ Wciąż się jedna na drugą boczy, a kto wie czyby najlepszego interesu dyrekcya nie zrobiła, okładając podatkiem wszystkich tych, co w niedzielę szukają rozrywki poza domem. Wczoraj była ich moc niepoliczona. W „Gwieździe“, „Krakowiacy i Górale“, w „Sokole“ Szlezygierówna i Pollak, a przed nimi p. Forka z swoją muzyką, w teatrze „Biedna dziewczyna“ — bezimienna popołudniu, a wieczorem udającą biedną dziewczynę „Marta“ w szkole Mickiewicza p. Poliński ze stenografami, a wreszcie p. Kaczurba ze swą „królewską“ panoramą i „plastyczna“ Custozza ściągały tłumy różnego wieku i różnej płci flirtującej.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. Teresy z Tolkemitów Grossowej odprawią jutro o godzinie 11 rano OO. Bernardyni.

Listy uprawnionych do wybierania członków Izby handlowej i przemysłowej są wyłożone do przejrzenia przez interesowanych w biurze komisyi wyborczej we Lwowie, a w starostwach na prowincyi. Termin reklamacyjny kończy się z dniem 30. bm. Listy to służyć będą do niedługo odbyć się mających wyborów 9 członków sekcyi handlowej i 8 sekcyi przemysłowej lwowskiej Izby.

Odczyt o Janie Matejce będzie miał w piątek 17. bm, w sali ratuszowej ks. prałat Gnatowski. Dochód z tego odczytu przeznaczony na budowę schroniska dla nauczycielek.

Niecne rzucanie się. Tutejszy organ brukowy upatruje przyjemność w rzucaniu się na wszystko i wszystkich. Dziś nie oszczędził nawet p. Jaworskiego. Donosząc bowiem w telegramach, że wszyscy nowi ministrowi jawili się do zaprzysiężenia w uniformach a tylko p. Madeyski we fraku, czyni złośliwy dopisek: „Jaworski dał sobie tak prędko zrobić uniform!“ Aby o czemś sądzić, trzeba wiedzieć. P. Jaworski jako tajny radca ma od dawna uniform i w tymże uniformie wedle przepisów dworskich na uroczystość zaprzysiężenia przybył!

Gorącą odezwę wydało grono obywateli lwowskich do wszystkich rodaków z wezwaniem, aby cząc sześćdziesiątą trzecią rocznicę powstania listopadowego, pamiętali o uczestnikach walk narodowych i dochód z listopadowych uroczystości przeznaczali na fundusz towarzystwa opieki nad weteranami polskimi. Winniśmy to i tym bohaterom naszym i własnej godności!

Egzekutorów podatkowych miejskich zwołał na wczoraj p. prezydent Mochnacki do ratusza celem pouczenia ich, jak mają postępować podczas egzekwowania zaległości podatkowych. W ostatnich czasach wzmogły się narzekania na bezwzględne postępowanie tych panów, a skutkiem tego niezadowolenia była wczorajsza udzielona im nauka, może więc na przyszłość nastąpią lepsze czasy pod tym względem.

Dom Jana Matejki. P. Sokołowski, inicyator tej myśli, otrzymał od ks. Adama Sapiehy następujący list: „Projekt zachowania domu śp. Matejki jako wieczną po nim pamiątkę tak mnie trafia do przekonania, że muszę zawołać: Brawo! Jeżeli tedy poprowadzisz dalej tę świetną myśl, to zapisz mnie z tysiącem złotych reńskich.“

Głodne dzieci. Za przykładem lwowskiego towarzystwa przyjaciół uczącej się młodzieży postanowił i komitet krakowski, zajmujący się rozdawnictwem ciepłej strawy ubogim dzieciom szkolnym, starać się o utworzenie funduszu żelaznego, od którego procenty obracaneby były na obiady dla głodnych dzieci. Ze sprawozdania krakowskiego komitetu wynika, iż gorąco przez Lwowian popierany cel towarzystwa znalazł i w starej naszej stolicy żywą sympatyę i skuteczną pomoc. Mało bowiem jest celów, na któreby szlachetniejszą rzeczą było ofiarować pracę lub choćby nawet grosz wdowi niż na nakarmienie drobnej ubogiej dziatwy podczas ostrej pory roku.

Związek stronnictwa chłopskiego zwołał na wczoraj do Krakowa wiec chłopów polskich. Zebrało się około 400 uczestników przeważnie z powiatu krakowskiego, wielickiego, chrzanowskiego i wadowickiego i pod przewodem posła sejmowego p. Stanisława Potoczka uchwalili rezolucyę za reformą wyborczą Taaffego, a nadto domagającą się bezpośredniego głosowania w kuryi małej własności. Do min. Taaffego, Steinbacha i Falkenhayma wysłano telegramy z uznaniem, min. Falkenhaynowi szczególnie za projekt ustawy o spółkach włościańskich i posiadłościach czynszowych.

Na krakowskim dworcu wybuchł wczoraj pożar o godz. 9 wieczorem. Pomimo natychmiastowego energicznego ratunku zgorzał dach na prawem skrzydle budynku stacyjnego. Niebezpieczeństwo trwało pół godziny.

Do Stanisławowa zesłał Wydział krajowy dwie komisye. Jedna ma rozpatrzeć nieporządki panujące w szpitalu, i wprowadzić ład wraz ze zmianą osób, druga ma skontrolować rachunki szkoły zawodowej stolarsko-tokarskiej, utrzymywanej z fundu szów krajowych, a zostającej pod kuratorstwem burmistrza. Rachunki wspomniane, prowadzone przez kuratora, znajdują się na wzór szpitalnych w wielkim nieładzie.

Bursa im. Kraszewskiego w Stanisławowie utrzymywała w r. z. 45 uczniów szkół publicznych, z tego było 31 gimnazyalistów, 12 realistów, a 2 seminarzystów. Trzech wychowanków było bezpłatnych, reszta dopłacała miesięcznie najwyżej 12 zł. Z zamknięcia rachunkowego okazuje się, że obrót kasowy z r. 1892/3 wynosił 4883 zł. 20 ct. dochodu, rozchód zaś 4710 zł. 72 ct, członków protektorów było 19, honorowych 38, czynnych 171. Prof. Bryła wniósł, by za stałą i serdeczną czynną życzliwość walne zgromadzenie mianowało ks. biskupa Kuiłowskiego członkiem-protektorem, co jednogłośnie uchwalono.

Do nowego wydziału weszli: dr. Wojciech hr. Dzieduszycki (prezes) dr. W Szydłowski (wiceprezes) — jako wydziałowi: W. Argasiński, P. Bryła, dr. J. Czesnak, I. Cybulski, A. Czołowski, ks. T. Dąbrowski, W. Kudelski, ks. J. Eisel, W. Lech, T. Lewicki, A. Lorkiewicz, L. Majewski, J. Merunowicz, F. Miazga, W. Misiołek, ks. F. Skarbowski.

Ucisk Polaków przez Rusinów. P. Kaźmierz Pepłowski pisze: Rusini grając rolę pokrzywdzonych. krzykiem i „borbami“ wydzierają nam nasze odwieczne prawa, drogo okupione krwią i mieniem przodków naszych, przedstawiając nas jako zaborców, gwałcicieli i prześladowców. Co robią podczas tego Polacy? Oto na każdym kroku robią dobrowolne ustępstwa na rzecz Rusinów, a robią to wszystko nawet wtedy, gdy ich nikt o to nie prosi, ani się ma prawo upominać. Zejdzie się kilkanaście osób, czy to w celu zabawy, czy też na jakiej innej uroczystości rodzinnej, to jeśli jest między nimi jeden tylko Rusin, zaraz przy toastach rozpoczynają się pieśni ruskie, jak „Mnohaja lita“ itd. Pytam, czy widział i słyszał kto kiedy, aby Rusini na prażniku nawet w razie obecności choćby dziesięciu Polaków zaśpiewali „Jeszcze Polska nie zginęła“ lub „Tam na błoniu błyszczy kwiecie“. Zwracałem raz na to uwagę jednego z takich biesiadników, ruszył on ramionami, mówiąc: „Co mi to szkodzi“.

Byłem świadkiem przed kilku dniami w jednej z krajowych ajencyj asekuracyjnych, jak wieśniak żądał tablicy do przybicia na dom a żądał jej w języku polskim. Urzędnik zamiast zadość uczynić żądaniu, pyta go: „A jakiej żądacie ruskiej, czy polskiej?“ „Ta niech będzie ruska, bo u nas są i Rusini“ — odpowiada nieśmiało po namyśle. Pytam, co zrobiłby w takim wypadku każdy urzędnik Rusin? z pewnością zapytany o tablicę po rusku nie ofiarowałby polskiej wieśniakowi, ale owszem zburczałby go nawet za podobne żądanie i wpływał na niego, by wziął ruską.

Słowem na każdym kroku ufni w swą siłę gotowi jesteśmy do ustępstw, nie uważając na to, że w ten sposób sami na swą niekorzyść agitujemy, a rezultatem tego jest to, że gdy w r. 1846 nikt o Rusinach w Galicyi nie wiedział, dziś aż dziennikami o krzywdy nasze upominać się musimy. A czyja wina? Uderzmy się w piersi, że nasza. Zastanówmy się raz nad tem, że czas już przestać narzekać na rusofilskie agitacye a trzeba się wziąć sumiennie do pracy nad uobywatelnieniem i oświatą ludu wiejskiego i niższych warstw naszego społeczeństwa. Bo tylko w oświeconym ludzie poczucie narodowości da się obudzić.

Przejdźmy nad Rusinami do porządku dziennego, jak oni przeszli nad wszystkiemi sprawami dotyczącemi Polaków. Niech w domach naszych dziecko nie słyszy innej piosnki jak tylko polską, niech nie widzi innego obrazu jak tylko obraz przedstawiający coś z dziejów ojczystych a ukocha z pewnością wszystko swoje tak, że pomne wielkiej przeszłości narodu swego, zawsze tylko dobro i rozwój jego na oku mieć będzie, a wtedy nie będzie potrzeba upominać się aż dziennikami o słuszne prawa nasze.

Straszny wypadek zdarzył się onegdaj pod N. Sączem. Oto ks. Józef Łomnicki, proboszcz ruski ze wsi Łabowy, wracając wieczorem od chorego, spadł z wąskiej kładki tak nieszczęśliwie, że albo na miejscu się zabił albo też śmierć nastąpiła wskutek utonięcia, gdyż rano znaleziono księdza nieżywego, leżącego w ten sposób, iż głowa spoczywała w rzeczułce.

W Cieszynie odbyło się 5. bm. zgromadzenie wyborców, zwołane przez posła ks. Świeżego, na którem postanowiono na razie nie oświadczać się stanowczo ani za ani przeciw doniosłemu projektowi rządowemu o związkach rolniczych i posiadłościach czynszowych, ale rozważyć rzecz gruntownie. W sprawie projektu reformy wyborczej, postanowiono domagać się umiarkowanego rozszerzenia prawa wyborczego z uwzględnieniem interesów ludności rolniczej.

Listy rekomendowane do Rosyi. Rosyjski departament poczt i telegrafów zamierza ustanowić nowy przepis, według którego wszystkie listy rekomendowane otwierane będą na poczcie w obecności adresatów. Znalezione pieniądze w listach konfiskowane będą całkowicie, jeżeli korespodencya jest wewnętrzna i w stosunku 75% jeżeli list pochodzi z zagranicy. Środek ten wymierzony jest przeciw rozpowszechnionemu obecnie obchodzeniu przepisu o przesyłkach pieniężnych. Wzmiankowany przepis stosowany już jest w instytucyach pocztowych w obrębie Królewtswa Polskiego.

Fikcyjny spadek. Niedawno doniosły dzienniki o milionowym spadku, który jakoby miał przypadać rodzinie Malczewskich. Otóż *Dziennik Poznański* dowiaduje się obecnie z dobrego źródła iż cała wiadomość była zwykłą dziennikarską plotką, tem chętniej powtarzaną, że chodziło o majątek.

Senzacyjny wypadek. Właściciel pewnego majątku w pow. hrubieszowskim, hr. R. miał, jak opowiadają, do spółki z z pewnym faktorem z Lublina, p. W. zgodzić rządcę do dóbr hr. B. z obowiązkiem złożenia kaucyi rs. 1.000. Oprócz tej sumy rządca posiadał rs. 2.000 gotówki przy sobie. Hrabia R. dowiedziawszy się o tem od faktora, wpadł z kilku żydami, z którymi porozumiał się w żargonie żydowskim (!) do pokoju rządcy i przemocą usiłowali mu odebrać rubli 2.000, oraz kwit na przyjętą kaucyę. Nieopodal znajdujący się chłopi na krzyk napadniętego obronili rządcę. Hrabia R. i dwaj wspólnicy jego napadu siedzą w więzieniu, faktor zaś z Lublina W. uwolniony po złożeniu kaucyi rs. 2.000.

O zbrodni spełnionej w świętem miejscu w Betlejemie, donosi bliższe szczegóły O. Norbert Golichowski, dawniej proboszcz lwowskiego kościoła OO. Bernardynów, a obecnie od lat kilku w Jerozolimie przebywający.

Na miejscu, gdzie Zbawiciel świata się narodził, w samem sanktuaryum, dnia 26. października koło godziny 3 po południu, Mikołaj Juricz 25-letni Dalmatyniec, położył trupem brata naszego zakonnego, imieniem Liberata i zranił śmiertelnie O. Rafała, kapłana jubilata. Morderca jest rezerwistą austryackim, a od kilku miesięcy służył w rosyjskiem hospicyum jerozolińskiem i jako taki oprowadzał pielgrzymów rosyjskich. W dniu powyżej podanym Mikołaj Juricz oprowadzał dwóch Rosyan po Betlejemie i zaprowadził ich do groty narodzenia Pańskiego. Kiedy zakonnicy nasi nadchodzili w procesyi do sanktuarium, brat Liberat rzekł do nieznajomego sobie Mikołaja Juricza, aby się cofnął ze swoimi pielgrzymami. Pielgrzymi się cofnęli, ale Dalmatyniec uzbrojony w karbacz (rewolwer) wcale o cofnięciu się nie myślał i stawił opór. Wówczas brat Liberat chciał go usunąć. Co się działo, nie wiem, bo nie byłem świadkiem smutnej sceny. Dość powiedzieć, że brat Liberat padł na miejscu przeszyty kulą i w kilka minut ducha wyzionął, licząc 35 lat wieku. Ojciec Rafał, sędziwy kapłan, lat 75 przeszło liczący, który chciał wołać na pomoc innych zakonników, ugodzony został kulą w bok i w rękę i leży dziś w infirmeryi jerozolimskiego klasztoru. Żołnierz turecki, który stoi na straży przy miejscu narodzenia Pańskiego, uciekł. Mordercę schwytano. Turcy pierwszą odbyli indagacyę. Konsul rosyjski chciał odebrać mordercę z rąk tureckich (rzecz ta daje wiele do myślenia) lecz władza wojskowa turecka betlejemska silnie się temu oparła. Po ściślejszem dochodzeniu pokazało się, że morderca jest poddanym austryackim. Konsul tutejszy p. Karol Kwiatkowski odebrał go z rąk władzy tureckiej, przeprowadził śledztwo i odeśle mordercę do Austryi.

Matejko w Paryżu. Warszawska *Gazeta Polska* powtarza opowiadanie tamtejszego artysty-malarza, p. T. M., o pobyciu Matejki w Paryżu, w roku 1870. Pan T. M., serdeczny przyjaciel Matejki, bawiąc podówczas w Paryżu, zajmował się wystawieniem „Przysięgi Zygmunta“ w Salonie. Obraz umieszczono w sali honorowej; odrazu też zjednał on sobie uznanie krytyki i publiczności, która tłumnie się przed nim gromadziła. W maju Matejko przybył do Paryża, gdzie zamieszkał u przyjaciela. Na zajutrz rano p. T. M. obudziwszy się, spostrzegł, że znakomity przyjaciel nie spi, rzecze więc: „Dzień dobry, jakże spałeś?“ Pytanie to powtórzył po chwili, ale Matejko nie odpowiadał. Dopiero po chwili wstał, ukląkł i zaczął się modlić. Po modlitwie zbliżył się do kolegi ze słowy: „Przepraszam cię, żem ci nie odpowiedział na pytanie, ale przyrzekłem sobie już od lat wielu, że pierwsze moje słowo będzie zawsze do Boga“.

Dnia 31. maja miało nastąpić rozdanie nagród; Matejko chciał być obecnym na tym akcie, ale żadną miarą przyjaciel nie mógł skłonić go do wdziania fraka, chociaż można tam było iść tylko w stroju galowym. I byłby Matejko nie dostał się na akt uroczysty gdyby p. T. M. nie udał się do sekretarza wystawy, który znakomitego artystę wprowadził na salę w tużurku.

Dzień przedtem pismo *L'Artiste* doniosło, że krzyż oficerski Legii honorowej przyznany zostanie malarzowi Fleuryemu za obraz „Marius“. Matejko wieść o tem przyjął spokojnie, dowodząc, że słusznie postąpiono, ponieważ „Marius“ tego artysty jest obrazem doskonałym. Jakżeż miła czekała Matejkę niespodzianka! Nagrody rozdawano począwszy od najniższych, w końcu Robert Fleury zaczął mówić:

— Panowie, przystępujemy teraz do wręczenia najwyższego odznaczenia — Legii oficerskiej. Po raz pierwszy ta nagroda wychodzi po za granice Francyi, ale wychodzi tam itd, — a w końcu wymienia nazwisko Matejki.

— Matejko, est-il présent?

Présent! — zawołał uradowany p. T. M., wskazując obecnym zdziwionego na niespodzianką Matejkę w skromnem ubraniu.

Znakomitego artystę wprowadzono na estradę. Fleury wygłosił do niego bardzo serdeczne przemówienie, a chociaż Matejko nie mówił po francusku, mowy wysłuchał

z wielkim taktem, kłaniając się tam, gdzie się ukłonić wypadało.

Schodzącego z estrady witano okrzykami: vive! vive!

Dodać tu należy, że krzyż Legii oficerskiej przyznawano zaledwie co lat kilka, jeżeli w Salonie ukazało się dzieło niezwykłe, co naturalnie, zdarza się rzadko. Już poprzednio Matejko otrzymał medal złoty za „Kazanie Skargi".

Hr. Taaffe otrzymał od cesarza portret jego we wspaniałych ramach. Ten sposób wyrażenia byłemu prezydentowi austryjackiego gabinetu cesarskiego uznania i najwyższego zaufania był jedynie możliwym wobec hr. Taaffego, który już wszystkie austryackie ordery posiada, nie mógł więc żadnego otrzymać. Przez obdarowanie go swoim portretem chciał zaznaczyć, że osobista jego życzliwość i nadal towarzyszyć będzie wiernemu i zawsze koronie oddanemu słudze.

Kanał panamski postanowili finansiści i technicy na zebraniu z 9. bm. w Paryżu dokończyć. Budowa ma trwać przez lat pięć a kosztować 500 milionów franków. Łożysko kanału ma być pogłębione jeszcze o 8 metrów.

Osobliwsze „intermezzo." Przedstawienie „Trubadura" we włoskiem miasteczku Fiorenzuola d'Arda, w prowincyi Piazenza, urozmaicone zostało w tych dniach w szczególniejszy sposób. Śpiewająca partyę Azuceny artystka Tea Silli, przerwawszy nagle aryę swoją, zawołała donośnym głosem: „Nie mogę dalej śpiewać, bo kapelmistrz Bernardoni wyśmiewa się ze mnie i wymyśla mi od pulpitu!" Powiedziawszy to, wybuchnęła płaczem i wybiegła ze sceny. Wrażenie, jakie ta przemowa wywarła, nie da się opisać. Publiczność powstała z miejsc z hałasem, a kapelmistrz zwracając się ku widzom, zawołał: „Daję słowo honoru, że ta dama kłamie!" Wśród publiczności powstał jeszcze większy hałas przerwany na chwilę nową przemową, do której czuł się tym razem uprawniony klarnecista, Philippi, który rzekł: „Nasz pan kapelmistrz jest dzielnym człowiekiem i znakomicie dyryguje!" Nie dość na tem: zaraza przemawiania do publiczności ogarnia jeszcze Trubadura i hrabiego di Luna, którzy na wyścigi potępiają zachowanie koleżanki, broniąc także kapelmistrza. Teraz dopiero przyszła kolej na — publiczność. Niejaki p. Fulvio, wychyliwszy się ku scenie z loży parterowej, począł stentorowym głosem: „Jeśli orkiestra ma co do Azuceny, to niech się ze sobą później rozprawią, teraz zaś grać dalej, bo publiczność płaci za śpiew, nie za hałasy w teatrze!..." Homeryczny wybuch śmiechu i grzmiace oklaski widzów nagradzają energię pana Fulvio. Powoli ucisza się w sali, orkiestra i śpiewacy zabierają się do roboty, zjawia się nawet panna Silli-Azucena i opera dobiega szczęśliwie do końca.

13. I jakże tu nie wierzyć! Ostatnia większa katastrofa kolejowa wydarzyła się znowu w piątek, przy samych feralnych kombinacyach cyfrowych. Pociąg składał się z 13 wagonów, a wagon, który spowodował wypadek nosił nr. 13. Zabitych w katastrofie pasażerów było 26, a więc 2×13 i 39 rannych, czyli 3×13. Co zaś jest ostatecznie przekonywającem — pisze *New-York Staats Ztg.*, to skład dyrekcyi kolei, która odznacza się lekkomyślnem prowadzeniem przedsiębiorstwa; należy do tej dyrekcyi 13 członków! Gdyby tak — pisze dalej gazeta — można było jednego z nich, dla zasady powiesić, zabobonnych nie ubyłoby zapewne, ale zmniejszyłaby się z pewnością liczba katastrof kolejowych.

Cholera. Urzędowe doniesienie opiewa: W dniu 10. listopada zachorowało na cholerę azyatycką w Galicyi:

W powiecie bohorodczańskim: w Horocholinie 2 osoby. W powiecie liskim: w Ustrzykach dolnych 1 osoba. W powiecie staromiejskim: w Chyrowie 3 osoby.

Zmarły: (w powiecie bohorodczańskim) w Horocholinie 1 osoba. (w powiecie staromiejskim) w Chyrowie 2 osoby.

Ogółem pozostało w dniu 9. bm. w leczeniu chorych 10, w dniu 10 bm zachorowało osób 6. wyzdrowiały 1, zmarło 3 osób, pozostaje zatem w leczeniu chorych 12 osób.

Datki na rzecz dotkniętych klęską powodzi przyjmują: Komitet obywatelski w prezydyum magistratu m. Lwowa, poszczególni członkowie tegoż komitetu i redakcye wszystkich pism.

Ks. St. Korzeniowski 14·93. Zarząd parafialny w Kołomyjski 22.31 W. Zawadzki 5. Gnoiński z Krasnego 15. Urząd parafialny łac. brzozdowski 15 75. Dyrekcya gimnazyum Fr. Józefa we Lwowie (złożone przez profesorów i uczniów wyzn. chrześć.) 36.5. Parafia rz. kat. „Mariahilf" w Kołomyi 8.64. Ks. Kozik z Cieszanowa 9,68 Ks. N. N. z Jazłowca 2 złr. Razem zebrano dotąd 17.890 złr. 74 ct.

Sztuki piękne.

Teatr.

Zimowy sezon teatralny od samego początku jest już bardzo ożywionym. Repertoar nietylko jest świeży i urozmaicony, ale i układany nadzwyczaj starannie, a przytem ma tę wielką zaletę, że nie faworyzuje jakiegoś działu kosztem innych. Zazwyczaj dzieje się wszędzie, że z rozpoczęciem przedstawień operowych dramat i komedya bywają traktowane po macoszemu. Reżyserya naszego teatru unika tego. Jakkolwiek opera już się rozpoczęła, dział dramatyczny traktowany jest z całą starannością. Dodać jeszcze należy, że nigdy może nie mieliśmy w tak krótkim stosunkowo czasie tyle nowości, jak w ostatnim miesiącu i to wyłącznie dobrych i zajmujących. Widzieliśmy utwory tylko takich pisarzy jak Bałucki („Flirt"), Koziebrodzki („Nauczycielka"), Przybylski („Bzy kwitną"), Suderman („Gniazdo rodzinne"). Opera później dopiero rozwinie swój repertoar; na razie zapoznaje nas z młodymi naszymi śpiewakami, uczy ich niejako i przygotowuje do występów na rok przyszły, abyśmy podczas naszej wystawy i naszą operę mieć mogli. A jeżeli w ten sposób wykonanie którejś opery nie wypadnie zupełnie bez zarzutu, to może być tylko dowodem, że dyrekcyi nie tyle idzie o sukcesy kasowe, ile o wypełnienie obywatelskich obowiązków, jakim bezwarunkowo jest i stworzenie polskiej opery i przyczynienie się do uświetnienia wielkiej naszej wystawy. Łatwo jest sprowadzić dobrych naszych śpiewaków, ale piękną jest rzeczą wykształcić własnych. O lekkiej muzyce operetkowej także nie zapomina reżyserya. Również skrzętnie stara się dyrekcya o odświeżenie personalu artystycznego, o ile leży w jej mocy; w ostatnich dniach powiodło się jej pozyskać napowrót dla naszej sceny sympatyczną artystkę p. Kwiecińską. Publiczność nasza w zupełności uznaje staranne i celom odpowiedne prowadzenie repertoarza; teatr od dłuższego czasu każdego wieczora jest zapełnionym i po każdem przedstawieniu publiczność z zupełnem zadowoleniem opuszcza gmach skarbkowski.

W sobotę znowu mieliśmy premierę, tym razem operetkę Weinberga „Ułani". Operetkę tę, chociaż nie do najlepszych, ale zawsze do dobrych zaliczyć można. Z całą przyjemnością słucha się jej od początku do końca z powodu jej lekkiej, miłej, a bezpretensyonalnej muzyki. Niektóre ustępy, jak walec, będący głównym motywem operetki, kwartet w drugim akcie, duet między Jadwigą a Alfredem i duet między Moniką a Janem są cennemi utworami muzycznemi.

Libretto jest lekkie i dowcipne. Treścią jego jest zdobycie dwojga serc dziewczęcych przez dwóch dzielnych ułanów. Całej tej historyi powtarzać tu nie będziemy, gdyż nie wątpimy, że operetka ta dłużej utrzyma się w repertoarzu i wielu ją pozna. Dodamy tylko, że libretto to skomponowane jest z nadzwyczajną zręcznością, a szczególnie świetnie wyzyskanym jest element komiczny. Figura zakochanego listonosza jest tak pyszną, że choćby tylko dla niej warto zobaczyć „Ułanów".

W wykonaniu ułanów bierze udział cały prawie personal operetkowy i tak panie: Kasprowiczowa, Praunówna, Radwan i panowie: Bogucki, Gasiński, Jerzyna, Karpiński, Kliszewski, Kiernicki, Kiczman, Olszański i w. i. Całość szła gładko, na odrębną jednak wzmiankę rzetelnie zasłużyli pp. Karpiński, jako Alfred i Kiernicki jako zakochany listonosz. Ten ostatni za każdem zjawieniem się na scenie pobudzał publiczność do serdecznego śmiechu, co mu za tem większą zasługę poczytać należy, że rola jego przez autora skąpo bardzo jest wyposażoną, a on sam tylko własnym talentem potrafił wlać w nią tyle komizmu. P. Karpińskiemu zaś szczerze życzymy sobotniego powodzenia, a zarazem życzymy mu więcej swobody na scenie, o którą już tiraz będzie mu łatwiej, skoro jest pewnym, że posiada względy i uznanie publiczności.

Wczoraj popołudniu odegrano przy pełnej sali krotochwilę Krenna i Lindaua „Biedna dziewczyna", wieczorem zaś wystawiono „Martę Flotowa.

Niezwykle przyjemnie spędziła publiczność ten wieczór na przedstawieniu najmelodyjniejszej z oper, niedościgionej „Marty" Flotowskiej, w której sześciu odsłonach nie znajdzie najsurowsza krytyka ani jednej aryi, ani jednego frazesu nudnego lub obojętnego.

Bohaterką wieczoru była pani Malinowska, a ofiarowanie jej po trzeciej odsłonie wieńca i wspaniałego bukietu przyjęli wszyscy bez wyjątku słuchacze entuzyastycznymi kilkakrotnymi oklaskami. Pani Malinowska pozbywa się w oczach niemal drobnych usterek, nabytych jeszcze widać podczas studyów artystycznych, a występujących z początkiem sezonu. Obecnie wymawia artystka słowa roli niemal zupełnie dobrze, a śpiewa bez zarzutu. Wysokie tony dźwięczne, czyste i silne tak, że odcinają się nawet na tle głosu pani Kasprowiczowej — co znaczy dużo powiedzieć · wychodzą pełne i pewne, śpiewaczka włada nimi umiejętnie i swobodnie, średnica poprawna, niższy rejestr zyskuje coraz bardziej na wyrazistości; słowem, dodawszy ruchy niewymuszone i zgrabne i postać pełną wdzięku, całość stanowi prawdziwie estetyczne dopełnienie śpiewu tak znakomitego, jakim jest i był wczoraj śpiew p. Myszugi w partyi Lionel'a. Wielkąby istotnie była szkoda, gdyby się miały sprawdzić pogłoski, iż pani Malinowska opuszcza naszą scenę i że wczorajsze gorące dla niej owacye były pożegnalnemi.

Pani Kasprowiczowa nigdy źle nie śpiewa, a choć dla p. Zegarkowskiego musiano opuścić jedną scenę i zmienić cokolwiek aryę o porterze, to jednak wczorajsza „Marta" pozostanie świetną gwiazdą na firmamencie tegorocznego sezonu operowego, bo i chóry śpiewały do taktu i poprawnie i orkiestra akompaniowała doskonale

Dziś znowu premiera. Odegraną zostanie po raz pierwszy jednoaktówka p. M. p. n. „Perełka".

„Szczutek" w tych ciężkich czasach, zimnych i błotnistych, jest prawdziwą pociechą dla znękanej ludzkości, a specyalnie dla tej jej części, która przez ten padół płaczu usiłuje przewieść nasze Koło polskie, nasze magistraty, c. k. starostowie i c. k. straż podatkową. Prawdziwą — faktycznie — jest pociechą wiedzieć, że są jeszcze ludzie, którzy mimo zbiegu wyżej przytoczonych okoliczności mają jeszcze tyle swobody myśli, iż mogą z humorem mówić to, przy wymówieniu czego innym śmiertelnikom usta się krzywią, i prawdziwą jest pociechą czytać dowcipne i cięte krytyki tego wszystkiego, na co inni już tylko osowiałem zdolni są patrzeć okiem: To też w sobotę wieczorem wszelki Galicyanin ciężko westchnął, nie doczekawszy się jeszcze 46 numeru *Szczutka*. Za to tem wyżej podskoczył w niedzielę, błogosławiąc nieba, iż mu pozwoliły przy jego pomocy choć jeden dzień w tygodniu spędzić wesoło. Wesołości tej nie skąpi *Szczutek*, owszem humoru i ciętego dowcipu pełno na każdej jego karcie, zdobnej w zgrabne rymy i artyczne ryciny. *Qui lira, verra.*

Ostatnie wiadomości.

Uzupełniający wybór do Rady państwa z okręgu wiejskiego Żółkiew-Rawa-Sokal przyniósł pomiędzy wieloma innemi, które zaznaczyliśmy niespodziankami, także tę najciekawszą, niebywałą, że nie stało się co uchwalił polski centralny komitet wyborczy, który oświadczył, że w tym okręgu powinien Rusin być wybranym, że przepadł narodowiecki główny komitet wyborczy, który postawił kandydaturę prof. Wachnianina, i przepadł kandydat moskalofilskiej ruskiej Rady żółkiewskiej, ks. Rozdzielski, — a wybrany został starosta p. Lanikiewicz, o którym jeszcze w wilię wyboru się nie śniło wyborcom.

Ale zaszła niespodzianka — któżby sądził — jeszcze większa. Rzecz całkiem naturalna, iż każdy zdrowych zmysłów niepozbawiony i jako tako Galicyę znający sądził, że p. Lanikiewicz był wybrańcem rządowym, gdyż nikt inny, jak tylko ck. rząd, posiada moc do dokonania takiego cudu. Tymczasem autor listów „Z obozu ruskiego" ogłaszanych w *Czasie*, p. *(K.)* oświadcza w ostatnim numerze *Czasu*, że „rząd wcale nie forsował nikogo, a kandydatura p. Lanikiewicza wcale nie wyszła z inicyatywy rządu". I pan *(K.)* oświadcza to na podstawie swoich informacyj zupełnie pewnych. Oświadczenie takie, wypowiedziane przez kogo innego, możnaby puścić mimo uszu — ale złożone przez p. (*K.*) ma wagę niemal oficyalną. — A z tego wynikałoby, że słuszność mają rozszalałe wyrzekania Rusinów, zwłaszcza narodowców w *Dile*, że ten wybór „z najwyższą perfidyą" przeprowadzony jest sprawką polskiego centr. komitetu wyborczego i wogóle Polaków.

Pan (*K.*) zarzuca polskiemu centr. komitetowi wyborczemu, że „na dziwnem i trudnem stanowisku postawił całą sprawę" wiadomą swoją uchwałą co do wyboru w tym okręgu! Co więcej, pan (*K.*) umywa prof. Wachnianina od opinii, jaką o nim wydał centr. komitet wyborczej w owej uchwale i uderza się w piersi, że sam także podał o nim taką samą w poprzednim liście do *Czasu*. Sens moralny całego artykułu jest taki, winę wyboru p. Lanikiewicza winien ponosić nikt inny, tylko polski centr. komitet wyborczy; Rusini więc a zwłaszcza narodowcy mają racyę ze swemi wycieczkami!... Przeciw temu winniśmy — w imię już samej prawdy objektywnej — jak najuroczyściej zaprotestować.

Rozumielibyśmy, gdyby p. (*K*) był powiedział, że p. namiestnik, zajęty arcyważną sprawą przesilenia gabinetowego i wyjechawszy dla niej na wezwanie cesarza do Budapesztu, a potem do Wiednia, nie polecił i nie przeprowadzał wyboru p. starosty Lanikiewicza. Ale i mimo nieobecności p. namiestnika jest ck. rząd w kraju, są władze, organa rządowe — a że one ten wybór przeprowadzały, tego nikt zaprzeczyć nie zdoła.

Na list pana (*K*) nie odpowiadamy dzisiaj w całej obszerności, bo czekamy jeszcze, co o nim powiedzą pisma ruskie. Jeszcze raz tylko stanowczo oświadczamy, że polski centr. komitet wyborczy i w ogóle Polacy ani bezpośrednio, ani pośrednio w całej tej historyi udziału nie brali. W końcu dodaje p. (*K.*) że p. Lanikiewiez zapewne „rozumnie oceni sytuacyę", tj. że mandat złoży, a że... prof. Wachnianinowi umożliwi wybór!

Z Brodów donoszą, że tamtejszy konsulat rosyjski został już urzędownie zawiadomiony o przeniesieniu do Lwowa; chodzi tylko o wyszukanie tam obszernego pomieszkania. Taksy paszportowe i inne z dniem 1 stycznia 1894 znacznie podwyższone zostaną.

Znaczna liczba generałów rosyjskich przeniesioną ma być w stan stałego spoczynku, aby na ich miejsce wprowadzić młode siły.

Papież wyzdrowiał już zupełnie.

Parlament włoski zwołany na d. 23 b. m.

Królowa rejentka hiszpańska podpisała dekret, zawieszający ustawę konstytucyjną o ochronie wolności osobistej, tak, że każdy podejrzany może być aresztowanym.

W Barcelonie ogłoszono stan oblężenia.

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie: Zapraszam szanownych wyborców okręgu wyborczego z większej posiadłości Sambor na sejmik relacyjny dnia 17 listopada tj. w piątek o godz nie 11 przed południem w sali Rady powiatowej w Samborze. *August hr. Łoś.*

Z sytuacyi we Wiedniu.

(Telegramy „Gaz Nar.")

Wiedeń d. 13. listopada. *Montagsrevue* nie robi nowemu gabinetowi nadziei trwałości, i zowie go gabinetem zastoju, budowlą nieruchomą, która lada powiew z zewnątrz albo wewnątrz gotowa się rozlecieć. Dalej wykazuje *Montagsrevue*, że koalicya pociągnąć musi za sobą rozbicie klubu Hohenwarta i lewicy. Wedle *Montagsrevue* zamyśla rząd zwołać sejmy na koniec grudnia albo początek stycznia. Nowy rząd ma wybudowanie kanału między Dunajem a Odrą poczytywać za arcyważne zadanie ekonomiczne.

Wiedeń d. 13. listopada. Onegdaj popołudniu mieli pp. hr. Taaffe, Gautsch, Steinbach i Zaleski posłuchanie u cesarza. Cesarz wynurzył byłym ministrom w najłaskawszych wyrazach swoje uznanie i dzięki za ich urzędowanie. Wczoraj po godz. 1. popołudniu zajechał cesarz do gmachu ministerstwa spraw wewnętrznych i długo zabawił u hr. Taaffego.

Tuż przedtem przybyli wszyscy członkowie dymisyonowanego gabinetu w wielkiej gali do hr. Taaffego, aby się gremialnie pożegnać ze swoim byłym szefem. Hr. Falkenhayn miał długą przemowę, w której hr. Taaffemu wyraził cześć ze strony wszystkich członków byłego gabinetu. Hr. Taaffe odpowiedział z całego serca i zapewnił, że nadal pozostanie dla nich przyjacielem. Całe pożegnanie było nawskróś szczere i kordyalne.

Wiedeń d. 13. listopada. Minister Zaleski otrzymał od cesarza portret z tegoż własnoręcznym podpisem „Mit dankbarer Erinnerung".

Wiedeń d. 13. listopada. Cesarz przesłał wszystkim członkom byłego gabinetu swoją fotografię w mundurze jenerała kawaleryi. Fotografia ta jest w ciemnoczerwonej oprawie safianowej z własnoręczną dedykacyą: „*In dankbarer Erinnerung. Franz Joseph*". Fotografię wieńczy austryacka korona cesarska z masywnego złota.

Wczoraj w południe składali przysięgę wszyscy ministrowie, poczem cesarz każdego z nich osobno przyjmował. O godz 3. popoł. odbyła się narada gabinetowa, która do godz. 6. trwała. Jak słychać, uchwalono zwołać Radę państwa na 20. bm. Dzisiaj obejmują nowi ministrowie swoje urzędowanie i przedstawiają się im urzędnicy.

Wiedeń dnia 13. listopada. Wedle pogłosek w dobrze poinformowanych kołach należy uważać za rzecz pewną, że Izba posłów zajmie się obecnie tylko sprawą prowizoryum budżetowego, nowelą o obronie krajowej i wyjątkowem stanem w Pradze, co zajmie jej czasu dwa do trzech tygodni, poczem zostanie odroczoną, a na połowę stycznia zwołane będą sejmy.

Wiedeń dnia 13. listopada. Między członkami Koła polskiego obiega myśl, aby na przyszłość zakres przewodniczącego Koła polskiego został silnie ograniczony. Do właściwego kierownictwa Kołem miałby być powołany trynmwirat.

Wiedeń dnia 13. listopada. Rada państwa zwołaną zostanie stanowczo na 23. b. m.

TELEGRAMY.

Madryt d. 11. listopada. W Barcelonie ogłoszono stan oblężenia. Czterdziestu anarchistów stanie przed sądem wojennym. W Sewilli aresztowano sześciu anarchistów.

Praga d. 13. listopada. Wczoraj odbyło się tutaj posiedzenie komitetu wykonawczego stronnictwa młodoczeskiego na które także młodoczescy posłowie dr. Tuczek i dr. Strausky z Berna przybyli, chodziło bowiem o dalsze postępowanie wobec staroczechów, którzy są gotowi przyłączyć się do opozycyi przeciw nowemu gabinetowi. Zarazem naradzano się nad taktyką wobec gabinetu Windischgrätza.

Berno d. 13. listopada. Na ponownej konferencyi staroczeskich posłów z Morawy uchwalono, pomimo że w niektórych kołach młodoczeskich nieprzychylnie przyjęto obie mowy dr. Fanderlika, z poprzednich konferencyj, w której zapowiedziane było przejście tych posłów do opozycyi, wytrwać na obranej raz drodze opozycyi przeciw koalicyi i jej gabinetowi, tudzież w walce o powszechne głosowanie. Dep. Zaczek ma w rozprawie nad prowizoryum budżetowem uzasadnić przejście swego stronnictwa do opozycyi.

Budapeszt d. 13. listopada. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie studentów, które uchwaliło wysłać do ministrów Weckerlego, Szilagiego i Csakiego deputacyę z gratulacyami z powodu zezwolenia korony na przedłożenie w sprawie ślubów cywilnych.

We wszystkich dzielnicach odbyły się wczoraj zgromadzenia robotnicze, które uchwaliły rezolucye w sprawie powszechnego głosowania.

Rzym d. 13. listopada. Były minister Nicotera oświadczył w liście do wyborców, że Giolitti zaprzepaścił honor kraju, którego kredyt jest wstrząśnięty. Dzięki połowiczności gabinetu rozmógł się partykularyzm prowincyonalny. Obudzono podejrzenie, jako Włochy pragną od Niemiec żołnierzy a od Francyi pieniędzy. Podatki są dziś niemożliwe. Trzeba wypędzić żarłoczne wilki, wyzyskujące budżet wojskowy, to będzie można oszczędzić 10 do 20 mil. fr. Należy też zredukować sądy, szkoły, uniwersytety, urzędy powiatowe i beamteryę, a wtedy niechaj rząd wezwie kraj do stanowczych ofiar. Ale dzisiejszemu rządowi parlament nie pozwoli ani centa; zasługuje on tylko na to, aby go zdmuchnięto.

Paryż d. 13. listopada. Socyalistyczni deputowani zaprzeczają, jakoby w dzień otwarcia parlamentu zamierzali wyprawić manifestacyę.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 13. listopada (Z Izby handlowej)

Akcye za sztukę. Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł m. k. 215·00 do 218·00. Kolej Lwow-Czern.-Jassk. po 200 zł. w a. 255·00 do 258·00. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 360 — do 370 Banku kredyt. galic. po 200 zł. w a — do —.—

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 4 lat 100·70 do 101.40, 5% z 10% prem. 110·00 do 110.70, 4½% los. w 50 lat. 99 80 do 100.50. Banku krajowego 4½% los. w 51 latach 100·30 do 101·00. Banku krajowego 4% los. w 57 lat 97·00 do 97·70. Towarz. kredyt. gal. ziems. (I. emisya) 98·30 do 99 00. 4% los. w [illegible] lat 98·00 do 98 70 4% los. w 56 latach 98 00 do 98 70 4 [illegible] los. w 52 lat. 99 80 do 100·50.

Obligi za 100 zł.: Galic. fundaszu propinacyjnego 4% 96·00 do 96 70. Bukow. fundus. propinacyjnego 5% 102 25 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102.25 do — — Pożyczka krajowa [illegible] w. a 105·00 do —.—, 4% 100·00 do 100 70 4% z roku 1891 96 — do 96 70 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 96·— do 96·70

Losy: Losy miasta Krakowa 35 00 do 37 — Losy miasta Stanisławowa 46 — do — —

Monety. Dukat cesarski 6.— do 6 10. Napoleondor 10 05 do 10·15. Półimperyał 10·30 do 00 00 Rubel rosyjski srebrny 1 33 00 do 35 —. Rubel rosyjski papierowy 1.33·70 do 1·35·70. 100 marek niemieckich 62 45 do 63 15

Wiedeń d. 13 listopada. (*telegraficznie*.)

Renty: wspólna papierowa 96 85 srebrna 96 55, austr. koronowa 95 95 złota 118 80 węg. koron. 93·40 złota 115 70.

Akcye przedsiębiorstw transportowych: Kolei Czerniowieckiej 256 50 Północnej 2870.— Państwowej 301·25 Północno-zachod. 236 25, Węg. półn.-wschod. 201 25, Południowej (Lombardy) 101·50, arc. Albrechta (za 200) 93 75, Bukowińskich kolei lokalnych (za 200) 0 00 Kołomyjskich (za 200) —·—

Akcye banków: austr. węgiersk. na [illegible] zł 994 50, anglo-austr. 149 25, Landerbanku 245·50 Unionbanku 249 25, bukow. Zakład kredyt. ziem. za 200 zł. 145·— czesk. Banku eskont. za 200 zł 595, galic. Banku hypot. za 200 zł. 368, galic. banku dla handlu i przemysłu za 200 —·— chorw.-słow. Banku kraj. hypot. 116·— Żiwnostenska banka 121·50 Kredyty austr. 334·75 Kredyty węg 413 25

Pożyczki publiczne: Gal. propinacyjne 95.90 bukow. propin. 101 75. buk indemn. 000·00, gal kraj. z r. 1893 95 30

Listy zastawne 5 pr. Gal Banku hypot. 109 20, Gal. Zakł. kred. ziem. w Krakowie 100·75 Gal. Tow. kred. ziem. 98 25, 4½ pr. Banku krajowego 100·50, bukow. Zakład. kred. ziem. 101·00 5 pro. bukow. kasy oszczędn. 100 —.

Losy: austr Czerw. krzyża 18 25 węg. Czerw. krzyża 12·—, Bazylika — —, krakowskie 26·00 Stanisławowskie 80 0. Tureckie 43 75

Waluty: Rubel papier 134 50 20 markówki 253, 20-frankówki 10 15 sovereings 12 73, tureckie liry złote 11 48 100 markówki 62 63 włoskie 100 lirowki 44 20

Z rynków towarowych.

Wiedeń 13 listopada. Jesienne roboty w polu pokończone zostały przy sprzyjającej pogodzie, toteż nastanie zimy nie wywarło żadnego wpływu na sytuacyę na naszych rynkach zbożowych. Również bez znaczenia przeszło zniesienie zakazu wywozu paszy — i w ogóle tydzień ubiegły nie przyniósł żadnych ważniejszych zmian. Ceny wszystkich artykułów, z wyjątkiem owsa, obniżyły się a sytuacya była jeszcze bardziej niepomyślną, niż poprzednio. Znaczny przywóz z Rosyi, spowodowany spodziewanem zamknięciem portów rosyjskich, wywarł w pierwszym rzędzie przygnębiający wpływ na rynki angielskie, a następnie i na inne europejskie rynki zbożowe.

Najważniejsze zmiany cen w tygodniu były następujące:

	najniższe		najwyższe
pszenica na wiosnę	7·60	—	7·68
żyto „ „	6·45	—	6 59
owes „ „	7 16	—	7·26
kukurudza na maj-czer.	5·35	—	5·43
rzepak na sierpień-wrzesień	14·50	—	14·60

W ciągu ubiegłego tygodnia usposobienie co do pszenicy gotowej było mdłe i ceny spadły 5 do 7½ ct. na korzyść kupujących. Na dzisiejszym targu zniżka ta została usuniętą, gdyż ruch był nieco bardziej ożywiony aniżeli poprzednio.

Żyto przy małym odbycie utrzymało się w cenie.

Jęczmień najlepszej jakości miał zawsze jeszcze względnie dobry odbyt, zresztą tendencya co do tego artykułu była spokojna.

Usposobienie co do owsa było spokojne, i ceny spadły nieco. Notowano stosownie do jakości po zł. 7 20 do 7·75.

Kukurudza stara zł. 5·50 do 5.60, nowa zł. 5·05 do 5·15.

Ceny mąki pozostały niezmienione, jakkolwiek odbyt w ostatnich dniach nieco się polepszył.

Usposobienie co do zakupów terminowych było silniejsze. Pomyślne sprawozdania z Nowego Yorku i wiadomości o znacznem podniesieniu się kursów w Buda-Peszcie wpłynęły bardzo dodatnio na ożywienie ruchu.

Sprzedawano: pszenicę na wiosnę po zł. 7·66, 7·69, 7·68, żyto na wiosnę 6·49, 6·50, 6·49, owies na wiosnę 6·22, 6·26, 6·24, kukurudzę na maj-czerwiec ·40, 5·43, 5·42, rzepak na styczeń-luty 14·55 do 14·65, na sierpień-wrzesień 12·85 do 12·45.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 13. listopada.

Hotel Żorża. R. Truskolaska z Streptowa, H. Mierzeńska z Dembowicy, T. Kownacki z Świtarowa, K. hr. Ledochowski, E. Małachowski z Podola ros., E. Bayer Bayersfeld z Watrydorny, K. Wiśniewski z Kołodłub, W. Wolski, A. Abramowicz z Schodnicy, A. Burgyan Szilsarkany z Beregszacz, K. Blochenegg, L. Blübsch z Wiednia.

Hotel Europejski. W. Szumlański z Środopolca, J. Wielowiejski z Olejowa, br. F. Kundon z Martona, H. Kögler z Schönlindu, Dr. F. Majerański z Stanisławowa, A. Rudek z Sielca, H. Rożycka z Tarnopola, S. Żurowski z Rudków, T. Jaworski z Skwarzawy, A. Doschot z Czortkowa.

Stan powietrza. Wczoraj popołudniu i wieczór padał śnieg, zresztą obie doby były pochmurne i mgliste.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 775 mm.

Prognoza na dobę d. 14. listopada br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku zachodni o średniej prędkości 2 m/sek.

Średnia temperatura doby podniesie się do +3°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 80%.

Opadu nie będzie, pogodnie.

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. czerwca 1893.

(Czas lwowski).

Odchodzą do	Kuryer		Osobowy			
Krakowa	3·01	10·41	5·26	11·11	7·36	—
Podwołocz.	6·44	5·20	10·16	11·11	—	—
Podw. Podzam.	6·54	3·32	10·40	11·33	—	—
Czerniowiec	6·36	—	10·36	3·31	10·56	—
Stryja	—	—	10·26	7·21	3·41	8·01
Bełzca	-	—	9·56	7·21	—	—

Przychodzą z	Kuryer		Osobowy			
Krakowa	3·08	6·01	6·56	9·41	9·35	—
Podwołocz.	3·46	10·02	6·21	9·46	—	—
Podw. Podzam.	2·34	9·46	9·21	5·55	—	—
Czerniowiec	10·10	—	7·11	7·59	12·51	—
Stryja	—	—	1·08	9·06	9·52	2·38
Bełzca	-	—	8·16	5·26	—	—

Cyfry tłuste, w których minuty podkreślone są czarną linijką, oznaczają porę nocną od godziny 9 wieczorem do godz. 5 min. 59 rano.

Czas lwowski różni się o minut 35 od średnio-europejskiego, a mianowicie: gdy zegar środkowo-europejski (kolejowy) wskazuje godzinę 12, zegar lwowski wskazuje godzinę 12 minut 35.

NAKŁADEM
KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
W KRAKOWIE
wyszła świeżo:
MSZA ŚWIĘTA
ku czci Najświętszej Maryi Panny Nieustającej Pomocy.
Wydanie ozdobne, ze złoconymi brzegami.
Cena egzemplarza 10 centów.
Tamże wyszła: 486
Nowenna najskuteczniejsza do Najś. Maryi Nieustającej Pomocy, wydanie kartonowe **25 ct.**, a w bardzo ozdobnej oprawie ze złoconymi brzegami **45 ct.**
Litania do N. M. P. Nieustającej Pomocy 2 ct.
Hymn z modlitwami odpustowemi do N. M. P. Nieust. Pomocy. 2 ct.

DROBNE OGŁOSZENIA
po cencie od wyrazu.

KOMPLETNE WYPRAWY kuchenne poleca najtaniej **Piotr Chrząstowski**, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

NAJLEPSZĄ BIELIZNĘ MĘSKĄ i dla chłopców, sprzedają najtaniej **S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK** Lwów, plac Halicki l. 3. 721

KOSZULE męskie, kołnierze, manszety, skarpetki, oraz wielki wybór krawatek poleca najtaniej **PAWEŁ LANGNER** Lwów, Halicka 16.

OWCZĄ WEŁNĘ, czysto wełnianą, najlepszą do watowania, poleca Magazyn F. KNAUER I SYN, Lwów. 701

SPRZEDAJĘ parę dużych silnych koni i pojedynczo, w zaprzęgu do użycia, 7 i 9 la, 200 złr. Zgłoszenia listownie B. J. poste restante Kałabarówka. 762

PEDAGOG wszechstronnie wykształcony, w średnim wieku, przygotowujący od 5 klasy żeńskiej, do matury i egzaminu nauczycielskiego, były nauczyciel seminaryum żeńskiego, szuka posady w prywatnym domu na prowincyi. Adres: „K. 38" poste restante Kraków. 703

CUKIERNIA Czesława SCHNEIDRA we Lwowie, ulica Batorego l. 3?, poleca: Pierniki na sposób toruński, znane w całym świecie z wybornego smaku; cukry deserowe ½ kilo 1 złr., czekoladki nadziewane (pralniki) 1 złr. 20 c.; karmelki w różnych gatunkach 60 ct., herbatniki 80 ct. Zamówienia z prowincyi na torty itp. wyroby załatwia na oznaczony czas 761

EKONOM mający lat 33, z dobremi świadectwami, poszukuje posady na ordyna ordynaryę. Adres do Administracyi Gazety Narodowej. 765

KONIAK TOKAJSKI tylko z prawdziwego i czystego wina wyrabiany, za którego naturalność ręczę i który tysiące znawców uznało za najlepszy, do nabycia jedynie w składzie **Jana Bodnara**, ulica Akademicka 20. Cena za dużą flaszkę złr. Zamówienia z prowincyi odwrotną pocztą.

GŁÓWNY SKŁAD WĘDLIN Wojciecha Rolińskiego we Lwowie, ulica Sykstuska 22, poleca wszelkiego rodzaju wędliny jakoto: szynki, ozory, kiełbasy krakowskie i suche, salami brunszwickie, pasztety z drobiu i dziczyzny, rolady, słoninę, smalec tudzież wszelkie wyroby w zakres masarstwa wchodzące. Pracując od wielu lat w pierwszorzędnych zakładach masarskich w kraju i za granicą, mogę wszelkim wymogom w zupełności zadosyć uczynić. — Z poważaniem Wojciech Roliński. 755

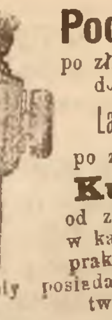
KLAUDYA MARKIEWICZOWA Lwów ulica Teatralna l. 8, II. piętro poleca swój obficie zaopatrzony skład fortepianów i pianin z najlepszych fabryk Schweighofera, Röslera, Stelzthammera, Fritza, Hamburgera, Oesera, Wihaua, Lyra, Prosko retza i zagraniczne Frankego, Granda i wielu innych — po cenach najumiarkowańszych (fabrycznych) z gwarancyą. Fortepiany i pianina do wypożyczania. 757

FUTRO damskie bardzo tanio do sprzedania. Ulica Skarbkowska 4, drzwi 2, 1. piętro.

POKÓJ KAWALERSKI frontowy z osobnym wchodem do wynajęcia. Skarbkowska 18. 758

INSERATY, ANONSE do wszystkich dzienników przyjmuje i ekspedyuje Centr. Biuro Ogłoszeń Lwów, Kopernika 11.

Poszukuję agentów
miejscowych i podróżujących w Galicyi i Bukowinie dla renomowanego Towarzystwa ubezpieczeń na życie oferuje warunki bardzo korzystne. Oferty „Leben 7974" odbiera Rudolf Mosse, Wien. 4979



Pochodnie naftowe
po złr. 2·50, wahadłowe złr. 3·— doskonałe do jazdy nocnej.
Latarnie naftowe gospodarcze po złr. 1·15, 1·30, 1·90 i 2·50.
Kuchenki naftowe od złr. 1·80, prawie niezbędne w każdym domu z powodu swej praktyczności, co niezawodnie każdy posiadacz podobnej kuchenki potwierdzi. — Poleca
ANTONI HALSKI
handel towarów żelaznych
we Lwowie, plac Maryacki l. 9.

W WIELKIM WYBORZE
CZAPKI sukienne i barankowe,
KALOSZE rosyjskie i amerykańskie,
Berlacze i meszty filcowe,
Buty do podróży i polowania
poleca
MARCIN MÜLLER
Lwów, ulica Halicka 17.

Farby olejne
gotowe do użycia, szybko schnące,
do malowania
domów, dachów, sztachet, ogrodzeń, schodów drzwi, okien, podłóg, ścian sufitów, wozów, bryczek, tarantasów itp., poleca 4894
Alojzy Hübner
Lwów Rynek l. 38.

Mogę sumiennie polecić
SZWACZKĘ
do wszelkiej bielizny
osobę już niemłodą, zręczną, uczciwą i pracowitą, która u mnie wyprawę szyła. Adres jej: A. Witoszyńska, ul. Zyblikiewicza l. 2, u pani Kalinowskiej.
Platonowa Kostecka.

Każdy kaszel
jak niemniej wszelkie choroby przewodu oddechowego, gardła, płuc i piersi, tudzież **trudny oddech, duszność, astma, zaflegmienie, kaszel kurczowy, drużnienie krtani i początki suchot** ustępują niezawodnie i najszybciej przez użycie od tylu lat znanego środka: **Herbaty św. Jerzego** w pakietach po 50 ct. i **św. Jerzego proszku przeciwkataralnego** pudełko 50 ct. wraz z dokładnym sposobem używania. **Skutek widoczny już po kilku dniach.** Mniej jak 2 pakiety nie posyłamy. Przy wysyłce pocztą 20 ct. za opakowanie i list frachtowy. Zamówienia adresować wprost do: **St. Georgs Apotheke** Wien, V/2., Wimmergasse 33.
Skład we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasza. 4972

W najlepszym stylu
wzory do malowania
kcrbowania. wyrzynania piłką
malowane na papierze, jakoteż od razu na drzewie. Cennik z 1200 ilustracyami, z wyjaśnieniem o narzędziach i materyałach 15 ct. w markach listowych.
Mey & Widmayer in München
(Monachium). 5022

JAN
JARZYNA
jubiler i złotnik
we Lwowie, pl. Marjacki
poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

Jul. Berger i Syn
Lwów, Halicka 21 4938
Magazyn specyalny ubrań dla dzieci



Ciepłe płaszczyki zimowe dla dziewcząt i chłopców w każdej cenie na składzie.

Stary Cognac
destylowany, z wina własnej uprawy, dostarcza od najpierwszej jakości franco 4 butelki za 6 złr., albo 2 litry za 8 złr.
Benedykt Hertl, właściciel dóbr. zamek **Golitsch** przy **Gonobitz**, Styrya.

Duże, słodkie
MARONY
tyrolskie — również
Gruszki i Jabłka
tyrolskie deserowe,
Winogrona Feslawskie
różnorodne owoce suszone
poleca handel 4975
St. Markiewicza
we Lwowie, w Rynku l. 42.

Ogłoszenie.
5024
Między dokumentami sprzedaży Nr. 1 do 30.000, które wystawiłem, znajduje się wielka liczba takich, na które raty całkowicie albo prawie całkowicie spłacone zostały, dotyczące strony przecież nie podjęły oryginalnych losów, na które niejednokrotnie nawet znaczne wygrane padły. Ponieważ odnośne listowne wezwania nie mogły być doręczone, upraszam więc strony w tej drodze do podniesienia oryginalnych losów albo odnośnych wygranych za zwrotem dokumentów i kwitów ratalnych.
Uprasza się o rozpowszechnienie tego ogłoszenia.
Edward Urban w Bernie moraw.
DOM BANKOWY
Berno, Wielki plac Nr. 25.
Agentów poszukuje się we wszystkich miejscowościach.
Przedruku nie opłaca się.

Dla grających na giełdzie niezbędną jest
NEUE FORTUNA
kupieckie pismo fachowe
Rok XVI.
Wiedeń, I., Adlergasse 5.
Numera okazowe gratis. 4814

FARBY OLEJNE, LAKIERY, POKOSTY i PENDZLE
tudzież wszystkie gatunki
FARB SUCHYCH
poleca 4682 z
najstarszy skład farb
W. CZOPP
Lwów, Żółkiewska l. 2.
Odsprzedającym rabat. 4682

Dom bankowy i kantor wymiany
Th. J. PLEWA I SYN we Wiedniu (I. Kohlmarkt Nr. 20)
poleca się do zakupna i sprzedaży wartościowych papierów i wszelkiego rodzaju pieniędzy, jakoteż przyjmuje zamówienia na giełdowe operacye, incasso kuponów, wylosowanych obligacyj i losów pod najkorzystniejszymi warunkami. Zamówienia także w języku polskim.

Pierwsze nagrody 3 medale złote | Uwieńczone nagrodami | Pierwsze nagrody 3 medale srebrne
przez Wys. ces. król. rząd wielokrotnie **wypróbowane** — wyłącznie uprzywilejowane **i jedynie niezawodne**
Wałeczki do szczelnego zamknięcia okien i drzwi
chroniące od przeciągu powietrza, 5040
którym wskutek swojej szczególnej doskonałości, tudzież w uznaniu wyśmienitych swoich przymiotów i taniości cen na zeszłorocznej powszechnej wystawie światowej przyznały „Jury" **pierwszą nagrodę medal złoty i 3 medale srebrne.** Prócz tego obdarzył mnie J. M. cesarz rosyjski Aleksander **rosyjskim złotym medalem zasługi z wstęgą orderu św. Stanisława.**
Te wałeczki na przeciąg powietrza zrobione są z bawełny, polakierowane na biało, brunatno, czerwono i w kolorze dębowym; przewyższają one wszystkie tego rodzaju dotąd używane przyrządy. Za pomocą tychże unika się nawet najmniejszego przeciągu, drzwi i okna można otwierać według upodobania, a przyrządy te są tak lekkie, że je każdy przytwierdzać może. 4902

CENA:

cylindrów do okien		cylindrów do drzwi	
biały do okna	5 ct. za metr	biały do drzwi	7½ i 13 ct za metr
czerwono-brun. i dębowy	6 ct. za metr	czerw. brun. i dębowy	9 i 14 ct. metr

Zaopatrzenie jednego okna średnich rozmiarów wypadnie najwięcej na 50 ct. Zamówienia na prowincyę w wielkich i drobnych ilościach spełniają się jak najrychlej. Uprasza się o podanie liczby drzwi i okien celem przesłania odpowiedniej ilości wałków. Do każdej przesyłki dołącza się drukowaną instrukcyę. **We Wiedniu, Kolowratring Nr. 12 w c. i k. wadwornym składzie fabrycznym**
J. POPELARZ
Ochrona przeciw zaziębieniom | c. i k. nadworny dostawca wałeczków od przeciągu powietrza. | Największa oszczędność drzewa

Taniej i lepiej niż wszędzie!
Ulica Halicka l. 8. — Ulica Halicka l. 8.
Najgustowniejsze
ubrania męskie i dziecinne
z najlepszych materyj krajowych, francuskich i angielskich trwałego wyrobu krajowego: Palta, Haweloki, Menżykowy, Pantalony, Bundy podróżne, Kurtki, Futra miastowe i podróżne.
Ubrania
dla PP. Urzędników państw. i Duchowieństwa.
WIELKI WYBÓR SUKNA
z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych.
Suknie wyrobu wiedeńskiego znacznie taniej niż u konkurencyi wiedeńskiej poleca
4934 *B. Laufer,*
Lwów, Halicka l. 8.
Zamówienia wykonują się w przeciągu 24 godzin najstaranniej.
Taniej i lepiej niż wszędzie!

„The Equitable"
największe w świecie
Towarzystwo ubezpieczeń życiowych
z siedzibą w Nowym Yorku
koncesyonowane w Austryi i pod każdym względem nadzorowi władz jak wszystkie krajowe Towarzystwa podlegające
przyjmuje wszelkiego rodzaju
ubezpieczenia na życie, kapitały i renty.
Cyfry następujące wykazują rozmiary tego Towarzystwa:

Ubezpieczenia z końcem r. 1892	**złr.**	**2.127.405.613·—**
Fundusz własny Towarzystwa	„	**382,650.593·72**

Nadto służy na pokrycie ubezpieczonych w Austryi pałac Towarzystwa „Stock im Eisen" wartości **2 milionów.**
Jeneralna Agencya Equitable dla Galicyi i Bukowiny
we Lwowie ul. Wałowa l. 23.

PIGUŁKI BLANCARDA
NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM
NEW-YORK 1853 — PARIS 1855
Aprobowane przez Akademię medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.
Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.,*) słabości, przeciw którym zwykle żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w CHLOROZIE (bladaczce), w LEUCORRHEE (*białych upławach*), w AMENORRHEE (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w SUCHOTACH, w SYFILIS ORGANICZNEJ, etc. Ostatecznie podaję one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.
N.-B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych PIGUŁEK BLANCARDA, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.
Blancard
Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40.
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.
4164

Ciągnienie już 15. listopada 1893.
WĘGIERSKIE LOSY PREMIOWE
Główna wygrana złr. 150.000.
Promesy na całe losy po złr. 5·—, na pół-losy po złr. 3.—.
3% losy Zakładu kred. ziemsk. austr. I. emisyi
Główna wygrana 45·000. Promesy na te losy po złr. 1·50.
Ubezpieczamy te losy przed stratą przy losowaniu skoro z najmniejszą wygraną zostaną wyciągnięte. — Premia ubezpieczająca wynosi 5 ct. za każdy los.
Kupujemy i sprzedajemy w ogóle wszystkie listy zastawne, akcye, losy i inne papiery wartościowe po najprzystępniejszych cenach.
Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany
Schellenberg & Kreyser
we Lwowie, plac Halicki 1.

Rossyjską herbatę karawanową
w oryginalnem opakowaniu **Sergiusza Wasilewicza Perłowa w Moskwie**, opakowaną pod nadzorem ces. ross. władzy cłowej po cenach moskiewskich poczawszy od złr. 1·20 aż do złr. 10·40 za funt rossyjski poleca
B. SZABŁOWSKI
we Lwowie, ulica Trybunalska 1.
Cenniki gratis i franco. Opakowanie bezpłatnie,
Zamówienia od 3 funtów wysyłamy franco. 4962

Prawdziwy **tylko wtedy**, jeśli trójkątna butelka jest zamknięta kartką zadrukowaną jak poniżej w kolorach czerwonym i czarnym, na żółtym papierze.



Dotąd nieprzewyższony.
W. MAAGERA
prawdziwy, oczyszczony



TRAN Z WĄTROBY
4944 przez
Wilhelma Maager'a, w Wiedniu.
Przez pierwsze znakomitości medyczne zbadany z powodu **wielkiej strawności** przedewszystkiem dzieciom zalecany we wszystkich tych wypadkach, w których wskazanem jest **ogólne wzmocnienie całego organizmu, a zwłaszcza w chorobach piersi i płuc, dla poprawienia soków, oczyszczenia krwi** itp. — **Flaszka po 1 złr.** w moim składzie fabrycznym: **Wien, III/3., Heumarkt Nr. 3,** tudzież do nabycia **we wszystkich aptekach i handlach kerzennych monarchii austro-węgierskiej.**
We Lwowie: u pp. P. Mikolasza, Z. Ruckera, J. Boisera, K. Krzyżanowskiego aptekarzy, St. Markiewicza, Karola Bałłabana, kupców. — Główny skład dla Austryi: **W. Maager, III./3., Heumarkt 3.**
Naśladownictwo będzie sądownie ścigane.

10 medali zasługi.
JAN IHNATOWICZ
poleca niezawodne i wypróbowane
środki do wytępienia owadów domowych
mianowicie:

FENILIN
do wyniszczenia moli z zarodkami w sukniach, futrach i meblach.
Flakon 60 ct.

Ziółka antimolowe
do przechowywania futer.
Pudełko 30 ct.

Papier antimolowy
ochrania od moli futra, suknie, portiery, firanki i meble.
Sztuka 3 ct.

Grylon
wytruwa szwaby, karakony, stonogi, świerszcze, szczypawki, karaluchy, prusaki itp.
Flakon 30 ct.

MIKOTON
niezawodny środek do wytępienia pluskw.
Flakon 50 ct.

Proszek perski
do wygubienia pcheł i t. p. owadów.
Paczka 5, 10 ct.
Flakon 20, 30 ct.

Papier na muchy
sztuka 3 ct. 31
we Lwowie: przy ulicy Kopernika l. 3, i przy ulicy Halickiej róg Boimów.
W Krakowie: Sukiennice l. 20. **Czerniowce:** Rynek l. 2.

Galic. Bank kredytowy
począwszy od dnia 1. lutego 1890 wydaje
4% ASYGNATY KASOWE
z 30-dniowem wypowiedzeniem i
3½% ASYGNATY KASOWE
z 8-dniowem wypowiedzeniem,
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. maja 1890 po 4%** z 30-dniowem terminem wypowiedzenia.
Lwów dnia 31. Stycznia 1890.
Dyrekcya.

APTEKA „ZUM GOLDENEN REICHSAPFEL"
J. PSERHOFERA
I. Singerstrasse 15 w Wiedniu
Pigułki krew przeczyszczające zwane dawniej „Uniwersalnemi pigułkami", zasługują zupełnie na tę nazwę, bo rzeczywiście okazały się skutecznemi we wielu chorobach. Pigułki te rozpowszechnione są od wielu lat i mało znajdzie się domów, gdzieby tego środka domowego brakowało. Zalecany przez lekarzy środek w chorobach powstałych z niestrawności.
Cena: **1 pudełko o 15 pigułkach 21 ct. Rulon z 6 pudełeczek 1 zł. 5 ct.,** za zaliczką **złr. 1·10** bez opłaty porta.
Za poprzedniem nadesłaniem gotówki ceny wraz z opłatną przesyłką: Rulonik złr. 1·25, 2 ruloniki złr. 2·30, 3 ruloniki zł. 3·35, 4 ruleny zł. 4·40, 5 rul. zł. 5·20, 10 rulonów zł. 9·20. (Mniej jak jeden rulon nie wysyłamy.)
Upraszamy wyraźnie żądać: **„J. Pserhofera przeczyszczających pigułek",**
i pilnie uważać, aby zarówno na wieczku, jakoteż na sposobie użycia znajdowało się nazwisko **J. Pserhofer, i to w czerwonym kolorze.**

Balsam przeciw odmrożeniu
J. Pserhofera 1 tygielek ct. 40 — franco ct. 65.
SOK Z BABKI flaszeczka 50 ct.
Amerykańska MAŚĆ GOŚĆCOWA
tygielek złr. 1·20.
Proszek przeciw poceniu się nóg
cena pudełka ct. 50, franco ct. 75.
Balsam przeciwko wolom
flakon ct. 40 — franco ct. 65.

Esencya życia (krople pragskie)
1 flaszeczka ct. 22.
Cudowny Balsam Angielski
flaszka ct. 50.
Proszek Fiakierski przeciw **kaszlom**
1 pudełeczko ct. 35 — franco ct. 60.
Pomada chinowo-taninowa J. Pserhofera
najlepszy środek na włosy 1 doza złr. 2.
Uniwersalny plaster profesora Stendel
tygielek ct. 50 franco ct. 75.

Uniwersalna
SÓL PRZECZYSZCZAJĄCA
W. Bullricha, wyborny środek przeciw złomu trawieniu
pakiet złr. 1.
Oprócz wyżej wymienionych wyrobów są jeszcze na składzie wszelkie w austrjackich gazetach ogłaszane krajowe i zagraniczne aptekarskie specjalności, w danym zaś razie brakujące na składzie na żądanie punktualnie i jak najtaniej będą sprowadzone. Rozsyłka pocztą po otrzymaniu kwoty przekazem pocztowym lub za zaliczką.

Za poprzedniem nadesłaniem należytości (najlepiej przekazem pocztowym) **porto jest tańsze niż przy posyłkach za zaliczką.**

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.
Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174a)